PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ROK LV WARSZAWA, STYCZEŃ 1938 R. Nr. 1



„Kucie kos" — obraz Artura Grottgera (1863)
(z charakterystycznym ubiorem powstańców, prototypem ubioru sokolego).

Rok 1863

...Boś ty nie przyszedł, jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś, jak grom, niespodzianie,
lecz jak duchowa narodu potrzeba,
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: Jestem!

Adam Asnyk
(W 25 rocznicę Powstania 1863 roku).

Nie mieliśmy zwyczaju często pisać o powstaniu 1863 r., zgodnie z owym głębokim nakazem wewnętrznym, który Janowi Kasprowiczowi kazał wypowiedzieć piękne i dumne słowa, że rzadko na jego wargach zjawia się najdroższy wyraz: Ojczyzna...

Ale pamięć o tem, że wyrośliśmy z powstania, ożywiała nas zawsze i była dla nas gwiazdą przewodnią, a miłość do tej tradycji bohaterskiej, choć tak długo niepojętej przez wielu — powodowała, żeśmy się co roku zbierali we wszystkich Sokolniach i rozważali ducha i dzieje Powstania.

Na krytykę powstania 1863 jest jeszcze ciągle za wcześnie. Dzisiejszym obowiązkiem wszystkich Polaków musi być pielęgnowanie w narodzie ducha ofiarności dla Polski, ducha ideowej pracy i bezinteresownej walki o Jej granice i ład wewnętrzny. Jak długo tym ideałem nie będzie przesiąknięty cały naród, we wszystkich swych warstwach społecznych, tak długo ciągle jeszcze nie czas na krytykowanie tych czy innych błędów politycznych lub strategicznych, popełnionych przez ludzi, którzy ducha bezinteresownej ofiarności dla Polski wykazali w najwyższej mierze.

Niezależnie od tych zagadnień, stwierdzamy my Sokoli z całą dumą bezpośrednich dziedziców powstania, że Rok 1863 w Księdze Bohaterstwa Narodu Polskiego będzie zawsze jaśniał, jako krok najwyższej, najżarliwszej miłości Ojczyzny, jako dowód heroicznego, katakumbowych czasów sięgającego ducha męczeńskiego, jako przykład bezmiernej ofiarności ze wszystkiego dla Ojczyzny.

Po tylu latach, ciągle jeszcze bije z tego Powstania ogromny żar uczucia, oddania, bohaterstwa; odczytujemy jego karty, krwawe, zalane łzami, bolesne, rozpaczliwe, a jednocześnie dumne, nieugięte, spartańskie i rzymskie zarazem — i czujemy, jak bliskie są nam ciągle te szeregi powstańcze, te szubienice, te mogiły nieznane, te pochody, znaczone etapami więzień, ku Sybirowi, brzęk kajdan na rękach najszlachetniejszych, cicha rozpacz pozostałych w domu, i jednocześnie stwierdzamy, jak ciągle jeszcze nie znamy dziejów tego Powstania.

Są one zasnute do dzisiaj, jak bory, w których ukrywali się powstańcy, błękitną mgłą legendy.

Miłość i cześć wyrosła na mogiłach powstańczych, rozsianych po wszystkich lasach polskich od Wąchocka, Chrobrzy, Chruśliny, Batorza aż po Myszyniec, Ginetyny, Birże... A legenda mgłą błękitną owiała te mogiły, i krzyże, i szubienice tak rychło, że już w ćwierć wieku po po-

wstaniu — wypadki tego roku wydawały się całkowicie niezrozumiałe dla pokoleń młodszych.

„Nie pojmują one — mówi Agaton Giller, jeden z największych patriotów owych czasów — ani znaczenia, ani doniosłości nierównego, ale chlubnego dla narodu naszego boju z najeźdźcą. Młodzi nasi bracia lepiej i dokładniej znają wypadki za panowania Jana Kazimierza wydarzone, niż organizację narodową z rządem, dla wrogów zasłoniętym i owe niestrudzone pochody oddziałów powstańczych pomiędzy batalionami i pułkami wojska moskiewskiego i boje, jakie z nimi staczać musieli powstańcy, służący narodowi bez żołdu, o chłodzie i głodzie...“.

Udział w powstaniu wzięły wszystkie warstwy; głównie szlachta i mieszczanie, ale i lud, szczególniej pod koniec ruchu — gromadnie jął się zgłaszać, jak lud podlaski pod wodzą ks. Brzózki, a nawet jak lud żmudzki obcojęzyczny, ale wówczas do Polski się przyznający, pod wodzą Bitisa i innych.

Stanęli do walki wszyscy: mężczyźni, dorośli i młodzieniaszki, i chłopcy nieomal; stanęły kobiety i starcy, i bardzo liczne duchowieństwo, które ogromne usługi oddało Powstaniu materialnie i moralnie; słynną np. była odezwa duchowieństwa polskiego w języku łacińskim do duchowieństwa świata całego, z wyjaśnieniem celu i charakteru walki.

Hasłem walki były trzy wskazania: Niepodległość Polski, Litwy i Rusi, uwłaszczenie włościan na całym obszarze przyszłego państwa polskiego, równość wszystkich jego mieszkańców w obliczu prawa. Rozszerzyło się i wypełniło treścią najżywotniejszą stare hasło 1831 r.: „Za wolność waszą i naszą“. Wiemy, że uwłaszczenia włościan dokonać musiał, na skutek powstania, rząd moskiewski w całem państwie rosyjskiem — tuż po upadku powstania, w 1864 r. Tak to z walki Polski o wolność z Rosją wykwitnęła wolość chłopów rosyjskich.

Odrazu stanęło do walki około 10.000 ludzi, zbrojnych w sztucery, dubeltówki, pistolety, kosy, topory, szable. Słaba to była broń, a jednak powstańcy szli z brawurą na nieprzyjaciela, uzbrojonego w broń najbardziej na owe czasy nowoczesną, i często go pokonywali.

Po kilku miesiącach walki sprowadzono broń lepszą z niesłychanym wysiłkiem i kosztem; w połowie 1863 r., powstańcy posiadali już kilkanaście tysięcy karabinów zakupionych przez Rząd Narodowy; artylerii powstańcy nie mieli. A jednak w warunkach najtrudniejszych wytrwał powstaniec polski 18 miesięcy.

Wojna 1863 r. była wojną, wszędzie jednocześnie się toczącą, Gdy sztuka ówczesna kazała zbierać wielkie armie i w starciu dziesiątków tysięcy rozstrzygać o zwycięstwie, ta wojna była wojną leśną, małymi oddziałami prowadzoną i zmuszającą Moskali nie do koncentracji, ale do rozpraszania swych sił. Wytworzyło to specjalną taktykę.

Ledwie się zebrała partia powstańcza, ledwie nieco zorganizowano szeregi, trzeba się było bić, bo Moskale już podchodzili. Po zwycięstwie wypadała natychmiast bitwa z nadciągającym nowym oddziałem Moskali, którzy byli wszędzie, skoro — jak mówi Giller — rząd carski zmobilizował armię 400.000, z czego 200.000 działało w Królestwie, 100.000 stało na Litwie, drugie 100.000 na Rusi.

Jeżeli powstańcy przegrali, rozpraszali się na wszystkie strony, ale nie po to, aby zbiec do domów, lecz aby się zebrać na zgóry wskazanym punkcie do nowej walki; to była specjalna technika walki: ucieczka nie była oznaką tchórzostwa, ale stała się koniecznością i dobrze przeprowadzona gwarantowała zwycięstwo w punkcie, najmniej przez wroga spodziewanym.

W warunkach, w jakich toczyły się działania wojskowe, trudne a nawet niemożliwe było działanie jednolitego na całej przestrzeni kraju dowództwa wojskowego, ale nie byłby słusznym pogląd, że walka Powstania Styczniowego to walka jedynie partyzancka. Wydział Wojny Rządu Narodowego czynił stałe wysiłki, aby stworzyć regularne formacje wojskowe, co w kilku wypadkach (np. korpusu Langiewicza) się udało; dążył i do tego, aby koordynować siły zbrojne powstania do osiągnięcia zgóry zakreślonych celów. O tem świadczy równie stała dążność, aby szeregi powstańcze zapełniać nietylko ochotnikami, ale i rekrutami, branymi z poboru na podstawie dekretów Rządu Narodowego.

Te poczynania Wydziału Wojny obok ducha ofiarności w szeregach i u obywateli kraju, spowodowały, że Powstanie trwało tak długo, ale niewątpliwie, jeśli powstanie nie upadło po miesiącu, jest to zasługa Rządu Narodowego, organizacji cywilnej Powstania, w dużej mierze Warszawy, owej, jak ją nazywa jedna z pieśni powstańczych, „lwiej macierzy, która na gnieździe lwiąt skrwawionych strzeże...“.

Warunki walki były nad wyraz ciężkie. Normalnym zjawiskiem była bieda, nędza, głód, chłód, choroby. Dach domu rzadko nakrył sen powstańca; nie było i namiotów; w deszcz, mróz trzaskający, wśród wichury na śniegu, zasypiał żołnierz powstańczy, zawsze pod otwartym niebem, przeważnie na gołej ziemi. Gdzież znaleźć można przykłady podobnej wytrzymałości?

Specjalną kartą bohaterstwa naszych kobiet było prowadzenie szpitali tajnych i ambulansów; kryto się z nimi po piwnicach, po miejscach ukrytych i niedostępnych, zdarzało się, że lazarety uciekały przed Moskalami ze wsi do wsi.

Stoczono zgórą 1200 bitw i potyczek; do 35.000 ludzi padło w tych walkach; 1500 najcnotliwszych Polaków — mówi Giller — skazano sądownie na śmierć po torturach śledztwa, wiele tysięcy zamordowano bez sądu i bez wyroków; do 150.000 mężczyzn, kobiet i dzieci — wygnano na Syberię; Murawiew Wieszatiel wysiedlił do Rosji całe wsie polskie.

W tej nierównej, a tak wytrwałej i długiej walce po stronie Rosji stanęły Prusy i Austria. Tępiły one u siebie wszelką pomoc dla powstańców, nie przepuszczały przez obstawione granice powstańców, oraz konfiskowały broń. Według urzędowych wykazów Prusy i Austria skonfiskowały nam uzbrojenia na 100.000 żołnierzy i dlatego to Rząd Narodowy nie mógł stworzyć regularnej armii, z którą jedynie można było zwyciężyć. Powstanie zostało wistocie stłumione siłą trzech sprzymierzonych mocarstw, i zbrodnie Murawiewa obarczają sumienie i Austrii i Prus.

W tych warunkach prowadzona walka jest chlubą narodu polskiego, dowiodła ona jeszcze raz, jak znakomitym żołnierzem jest Polak, jak wielkie zdolności wojskowe posiadają Polacy i wreszcie, jak znakomitymi organizatorami się okazali. Albowiem przecie obok rządu zaborczego stanął Rząd Narodowy i cały szereg władz narodowych, całe tajemne państwo polskie, najregularniej funkcjunujące i posiadające własne wojsko w polu, a w miastach policję, administrację, władze skarbowe, sądy, pocztę, i prasę.

Imiona Langiewicza, Czachowskiego, Frankowskiego, Jeziorańskiego, ks. Brzózki, Padlewskich, Krzyżanowskiego, Sierakowskiego, Bitisa, Łukaszynasa, Kołyszki, Mackiewicza, Żulińskiego, Toczyskiego, Traugutta i tylu innych — przejdą do Panteonu wielkich nazwisk w narodzie, bowiem wierzyli oni w moc ducha, wyższą nad materię, zwycięską!

Prawda, że w obfitej pieśni powstańczej przebija się nieraz nuta pesymizmu, jak w owych rozgłośnych słowach Romanowskiego: „Zgasły dla nas nadziei promienie“, ale stokroć częściej brzmi w nich nuta zadzierzystości i wiary w zwycięstwo, jak w wezwaniu: „Wstań, Biały Orle, wstań! Czarne pióra z siebie zrzuć! Nie daj gniazda swego psuć!“... Albo: „Precz z amnestją, bijmy wroga! To jedyna mężnych droga“...

Za całe pokolenie wypowiedział wyznanie wiary Kornel Ujejski: „Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera“, a słuszność tej wysokiej zasady moralnej stwierdziło Sokolstwo, które z wiary i walki o wolność 1863 roku — powstało już w 3 lata po zgnieceniu walki zbrojnej, aby naród przygotować do nowej walki.

Tę myśl wypowiedział w pół wieku później nieomal, w 50-lecie powstania styczniowego, w roku 1913, ówczesny wiceprezes Sokoła krakowskiego, dh St. Rowiński, mówiąc na uroczystości ku czci 1863 roku, że należy odrzucić zdanie, że powstanie styczniowe było ostatnim; walką ostatnią Polaków będzie ta, — wyrzekł — która już przyniesie wolność!

Tę samą myśl wcielił w życie w roku 1913 Lwów, urządzając u siebie, w 50-letnią rocznicę powstania, ćwiczenia wojskowe, na które zjechało się około 7000 uzbrojonych i wojskowo zorganizowanych Sokołów oraz 1200 Skautów, odtwarzając wizję przyszłej siły sbrojnej narodu, wizję regularnej armii, którą powołał do życia nieśmiertelnej pamięci Traugutt, dekretem z dnia 15.12. 1863 roku.

Spadkobiercy i wykonawcy tego dekretu w trudnych czasach niewoli, z dumą i spokojem patrzymy w przyszłość.

Na straży tego dobra, które zostawił narodowi Rok 1863, trwać nadal będzie Sokół, jak trwał przez lat 70 dotychczas, aby utrzymać w społeczeństwie to, co jest jedyną, pewną ostoją niepodległości: wiarę, ofiarę i miłość!

Ignacy Kozielewski

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Z Uchwał Zarządu Związku

Dnia 12 grudnia r. ub. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Związku, na którym, po uczczeniu przez powstanie i krótkie milczenie pamięci zmarłego członka Przewodnictwa, ś. p. dha doktora Teodora Drabczyka, postanowiono:

1) Ewentualne subsydium Państwowego Urzędu WF. i PW. na rok 1938 przeznaczyć do dyspozycji Przewodnictwa Zw. na kursy związkowe i podniesienie gimnastyki artystycznej.

2) Uwagi dha Boryczki w sprawie organizacji Zlotu w Katowicach. rozesłać w odbitkach do wiadomości Dzielnic i ewentualnie Okręgów.

3) Uznając wielką wagę narodową zlotu we Lwowie w 20-tą rocznicę obrony Lwowa, przekazać Dz. Małopolskiej na pokrycie kosztów tego zlotu, drugą połowę uchwalonego w r. 1934 przez Nadzw. Radę Związku i potwierdzonego w r. 1936 przez zwyczajną Radę Związku podatku zlotowego, należnego od Gniazd Dz. Małopolskiej, z tem, że Dzielnica winna niezwłocznie po zlocie przedstawić Związkowi szczegółowe zestawienie zainkasowanych od Gniazd z tego tytułu kwot.

4) Ustanowić stypendium Związku dla Sokoła, studiującego w C. I. W. F. w Warszawie na rok 1937/38, w kwocie zł. czterystu.

5) Zatwierdzić Regulamin Naczelnictwa Związku w redakcji, przedstawionej przez Przewodnictwo Zw., ze zmianami, ustalonymi w czasie dyskusji, i uznać ten regulamin za obowiązujący z jednoczesnym anulowaniem regulaminu poprzedniego, nadto upoważnić Przewodnictwo Zw. do opracowania analogicznych regulaminów dla Naczelnictwa Dzielnic i Okręgów i rozesłania ich do Dzielnic.

6) Uznając zasady przedstawionego przez Przewodnictwo Zw. projektu Regulaminu Komisji Sportowo - Dyscyplinarnych, upoważnić Przewodnictwo Zw. do zatwierdzenia i ogłoszenia tego regulaminu po wysłuchaniu opinii Naczelnictwa Zw.

7) Zatwierdzić przedstawiony przez Przewodnictwo Zw. Regulamin Związkowego Wydziału Sokolic, ze zmianami, ustalonymi w czasie dyskusji i uznać go za obowiązujący, oraz anulować regulamin poprzedni.

8) Pobierać od druhów i druhen, którym przyznano zaszczytną odznakę związkową, po zł. 3.50 na koszta wykonania odznaki.

9) Przyjąć z podziękowaniem i uznaniem dwie nagrody przechodnie, za najliczniejsze zloty, ofiarowane przez dha Prezesa Arciszewskiego, i uznać za obowiązujący dla przyznawania tych nagród regulamin, przedstawiony przez ofiarodawcę.

II. Komunikaty Przewodnictwa Związku

KOMUNIKAT 1-y

Stosownie do postanowienia § 21 Statutu Związku, zawiadamiamy, że VII-y Zwyczajny Zjazd Rady Związku odbędzie się dnia 2-go i 3-go kwietnia 1938 r. w Warszawie.

Porządek i miejsce obrad Rady Związku, zgodnie z przepisem Statutu, ogłoszony będzie w prasie oraz w numerze lutowym „Przewodnika Gimn.“ za rok bieżący.

KOMUNIKAT 2-gi

Podając do wiadomości Sokolstwa decyzję p. Ministra Spraw Wewnętrznych, w sprawie używania mundurów i odznak, zaznaczamy, że wzory mundurów i odznak, o jakich wspomina powyższa decyzja, zostały przez nas złożone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Decyzja o odznakach i mundurach została ogłoszona w Dz. Urzęd. M. Spraw Wewn., z dn. 31.12.37 r., nr. 35, poz. 264, z dn. 14.12.37 r. (A. P. 3-88).

Decyzja o ustanowieniu zaszczytnej odznaki Sokolej dla Zw. T. G. Sokół, została umieszczona tamże pod poz. 263, z dn. 14.12.37 r. (A. P. 3-88).

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. AP. 3 - 88.

Warszawa, dn. 14 grudnia 1937 r.

DECYZJA.

Na podstawie art. 1 ust. (1) dekretu z dnia 2 października 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 72, poz. 455) i § 2 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 86, poz. 534) udzielam w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych, Związkowi Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce (Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy nr. 26) pozwolenia na ustanowienie i używanie odznak i mundurów według załączonego wzoru.

Odznaka może być używana:

a) na szyldach, papierach i legitymacjach;

b) jako odznaka członkowska do noszenia w klapie.

Chorągwie mogą być używane przy zbiorowych wystąpieniach Zarządu i jego członków.

Za odznaki członkowskie Zarząd pobierać będzie od członków jednolitą opłatę zwrotów kosztów, nie więcej jednak niż 3 zł.

Wydawanie odznaki stowarzyszenia osobom, nie będącym jego członkiem, jest zakazane.

Za Ministra
(—) Paciorkowski
Podsekretarz Stanu

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. AP. 3 - 88.

Warszawa, dn. 14 grudnia 1937 r.

DECYZJA.

Na podstawie art. 1 ust. (1) dekretu z dnia 2 października 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 72, poz. 455) i § 4 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. nr. 86, poz. 534) udzielam Związkowi Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce (Wybrzeże Saskiej Kępy, nr. 26) pozwolenia na ustanowienie i używanie zaszczytnej odznaki sokolej według załączonego wzoru zgodnie z regulaminem, stanowiącym nierozłączną część niniejszego pozwolenia.

Za Ministra
(—) Paciorkowski
Podsekretarz Stanu

KOMUNIKAT 3-ci

Przewodnictwo Związku złożyło do Kapituły Krzyża Niepodległości następujący wniosek o odznaczenie sztandaru Związku Sokolstwa Polskiego Krzyżem Niepodległości z Mieczami:

Stowarzyszenie „Sokół", powstałe we Lwowie w r. 1867, od samego początku swojego istnienia miało na celu nietylko rozwój fizyczny swych członków, lecz przede wszystkiem wychowanie ich na silnych duchowo i cieleśnie obywateli, zdolnych do pracy i walki o Polskę.

Dzięki tej ideologji w ciągu pierwszych już kilkunastu lat towarzystwa sokole rozszerzały się na wszystkich ziemiach Polski tak silnie, iż przed wielką wojną istniało kilkaset gniazd sokolich we wszystkich trzech zaborach, w tem w zaborze rosyjskim konspiracyjnie. Istniało też około dwustu gniazd na emigracji w Ameryce, w Westfalii i Nadrenii, w Saksonii, we Francji.

Jeszcze przed wybuchem wojny światowej Sokolstwo Polskie wprowadziło u siebie Stałe Drużyny Polowe, w których wychowywało polskiego żołnierza. Na zlocie grunwaldzkim w Krakowie w r. 1910 odbywały się ćwiczenia wojskowe z bronią, a na zlot doraźny we Lwowie w r. 1913 stawiło się 6600 Sokołów umundurowanych i uzbrojonych oraz 1200 skautów. Zlot ten był w rzeczywistości próbą manewrów sokolich.

W konsekwencji, w walkach wielkiej wojny Sokolstwo brało bardzo żywy udział po obu stronach walczących. II Brygada legionów składała się w znacznej części z Sokołów; kadrę kawalerii legionowej Beliny zasilił wydatnie Sokół konny krakowski; oddziały ochotnicze Bayończyków i Rueilczyków we Francji zostały zwerbowane staraniem Sokoła w Paryżu i składały się w dużej mierze z Sokołów. Oddziały te swoją odwagą i swym zapałem zdobyły uznanie Narodu Francuskiego

Stowarzyszenie " S o k ó ł " powstałe we Lwowie w r. 1867 od samego początku swojego istnienia miało na celu nietylko rozwój fizyczny swych członków lecz przedewszystkiem wychowanie ich na silnych duchowo i cieleśnie obywateli, zdolnych do pracy i walki o Polskę. -

Dzięki tej ideologii w ciągu pierwszych już kilkunastu lat towarzystwa sokole rozszerzały się na wszystkich ziemiach Polski tak silnie, iż przed wielką wojną istniało kilkaset gniazd sokolich we wszystkich trzech zaborach, w tem w zaborze rosyjskim konspiracyjnie. Istniało też około dwustu gniazd na emigracji w Ameryce, w Westfalji i Nadrenii, w Saksonii, we Francji. -

Jeszcze przed wybuchem wojny światowej Sokolstwo Polskie wprowadziło u siebie Stałe Drużyny Polowe, w których wychowywało polskiego żołnierza. Na zlocie Grunwaldzkim w Krakowie w r. 1910 odbywały się ćwiczenia wojskowe z bronią, a na zlot doraźny we Lwowie w r. 1913 stawiło się 6600 Sokołów umundurowanych i uzbrojonych oraz 1200 skautów. Zlot ten był w rzeczywistości próbą manewrów sokolich.

W konsekwencji, w walkach wielkiej wojny Sokolstwo brało bardzo żywy udział po obu stronach walczących. - II brygada legionów składała się w znacznej części z Sokołów; kadrę kawalerii legionowej Beliny zasilił wydatnie Sokół konny krakowski; oddziały ochotnicze Bajończyków i Kueilerzyków we Francji zostały zwerbowane staraniem Sokoła w Paryżu i składały się w dużej mierze z Sokołów. Oddziały te swoją odwagą i swym zapałem zdobyły uznanie Narodu Francuskiego dla Polski i utorowały drogę do stworzenia Armii Polskiej we Francji. - Bohatersko poległy chorąży Bajończyk Szujski był Sokołem, prezesi gniazd sokolich Przebiatowski, Winener i inni walczyli w szeregach Bajończyków. -

Do stworzenia Armii Polskiej we Francji najsilniej przyczyniło się Sokolstwo Polskie w Ameryce, przeprowadziło do niej rekrutację na terenie Stanów Zjednoczonych i dostarczyło do niej na ogólną sumę 28.000 ochotników przeszło 10.000 Sokołów. - W walkach z ukraińcami o Lwów i w walkach z najazdem bolszewickim

Facsimile podania, złożonego do Komitetu Krzyża Niepodległości (część pierwsza).

wików w 1920 roku Sokolstwo brało czynny i wydatny udział; gmach Sokoła-Macierzy we Lwowie zdobi odznaka Orląt. - W powstaniu Wielkopolskiem Sokolstwo stanowi kadry powstańcze; pierwszy poległy na ulicach Poznania ś.p. Ratajczak był Sokołem; - to samo miało miejsce w powstaniach górnośląskich, a także podczas plebiscytu, gdzie Sokół był strażą obronną przeciwko bojówkom niemieckim. W obronie Lwowa, Wielkopolski i Śląska Sokolstwo przelewało krew po za szeregami armii, w ochotniczych oddziałach z bronią w ręku.

Po odbudowaniu Polski trzy związki sokole, istniejące przedtem w trzech zaborach, połączyły się w jeden związek, który nadal prowadzi swe prace pod niezmienionym hasłem: - wychowania obywatela polskiego, zdrowego duchem i ciałem, miłującego Ojczyznę i umiejącego dla niej pracować i za nią walczyć. -

Ostatni zlot w Katowicach w roku 1937, w 70-letnią rocznicę powstania Sokoła, dowiódł niezbicie, że Sokolstwo polskie hasłom tym pozostaje wierne i umie je w czyn wprowadzać.

Ponieważ nie sposób wyliczyć wszystkich tych zasłużonych Sokołów, którzy przez uczestnictwo w walkach o Polskę przyczynili się do jej odbudowy, a nadto, ponieważ wszyscy oni poświęcali się w myśl ideałów sokolich, których wyrazicielem jest sztandar Związku Sokolego, przeto udekorowanie tego sztandaru Krzyżem Niepodległości z mieczami będzie słusznem uczczeniem ich pamięci, a zarazem drogowskazem dla przyszłych pokoleń wstępującej do Sokoła młodzieży.

Za Przewodnictwo Związku

Sekretarz [signature] Prezes [signature]

Facsimile podania, złożonego do Komitetu Krzyża Niepodległości (część druga).

dla Polski i utorowały drogę do stworzenia Armii Polskiej we Francji. Bohatersko poległy chorąży Bajończyk, Szujski, był Sokołem, prezesi gniazd sokolich Trzebiatowski, Wiweger i inni walczyli w szeregach Bajończyków.

Do stworzenia Armii Polskiej we Francji najsilniej przyczyniło się Sokolstwo Polskie w Ameryce, przeprowadziło do niej rekrutację na terenie Stanów Zjednoczonych i dostarczyło do niej na ogólną liczbę 28.000 ochotników, przeszło 10.000 Sokołów. W walkach z ukraińcami o Lwów i w walkach z najazdem bolszewików w 1920 roku Sokolstwo brało czynny i wydatny udział; gmach Sokoła - Macierzy w Lwowie zdobi odznaka Orląt. — W powstaniu Wielkopolskim Sokolstwo stanowi kadry powstańcze; pierwszy poległy na ulicach Poznania śp. Ratajczak był Sokołem; — to samo miało miejsce w powstaniach górnośląskich, a także podczas plebiscytu, gdzie Sokół był strażą ochronną przeciwko bojówkom niemieckim. W obronie Lwowa, Wielkopolski i Śląska Sokolstwo przelewało krew po za szeregami Armii, w ochotniczych oddziałach z bronią w ręku.

Po odbudowaniu Polski trzy związki sokole, istniejące przedtem w trzech zaborach, połączyły się w jeden związek, który nadal prowadzi swe prace pod niezmienionym hasłem: — wychowania obywatela polskiego, zdrowego duchem i ciałem, miłującego Ojczyznę i umiejącego dla Niej pracować i za nią walczyć.

Ostatni zlot w Katowicach w roku 1937, w 70-letnią rocznicę powstania Sokoła, dowiódł niezbicie, że Sokolstwo Polskie hasłom tym pozostaje wierne i umie je w czyn wprowadzać.

Ponieważ nie sposób jest wyliczyć wszystkich tych zasłużonych Sokołów, którzy przez uczestnictwo w walkach o Polskę przyczynili się do Jej odbudowy, a nadto ponieważ wszyscy oni poświęcili się w myśl ideałów Sokolich, których wyrazicielem jest sztandar Związku Sokolego, przeto udekorowanie tego sztandaru Krzyżem Niepodległości z mieczami będzie słusznym uczczeniem ich pamięci a zarazem drogowskazem dla przyszłych pokoleń wstępującej do Sokoła młodzieży.

Za Przewodnictwo Związku

Sekretarz: (—) M. Terech *Prezes: (—) Fr. Arciszewski*

Prezesi Gniazd! To od Was zależy, żeby „Przewodnik Gimnastyczny" wychodził systematycznie i coraz bogatszy w treść! Zależy to bowiem od wpłacenia na czas prenumeraty za Gniazdo i od zdobycia nowych prenumeratorów!

Czekamy na Was!

Wniosek powyższy został zaopiniowany następująco:

I. Stwierdzam, że Sokolstwo Polskie już przed rokiem 1910 przysposobiało swych członków do walki zbrojnej, a w czasie Wielkiej Wojny brało czynny i wydatny udział w walkach o losy Polski. — Znane mi są osobiście fakty utworzenia oddziału ochotniczego Bayończyków w roku 1914; udział Sokolstwa stał się zawiązkiem i podstawą Armii Polskiej we Francji w roku 1917 — 1918; w powstaniu Wielkopolskim w roku 1918 Sokolstwo od pierwszej chwili wzięło udział w walkach i w znacznym stopniu przyczyniło się do ich pomyślnego wyniku .

(—) I. J. Paderewski

II. Stwierdzam, iż Sokół we Lwowie został założony dla podtrzymania haseł powstańczych. Z tego powodu liczył w swych szeregach licznych powstańców 63 r. Pamiętam, iż od 1909 roku udzielał sali, że kupił broń i urządził strzelnicę dla członków tajn. org. „Związek Polski Wojskowy“. W 1911 r. przy lwowskim okręgu została założona organizacja „Młodzieży Sokolej“, która była schronieniem dla prac wojskowo - fizycznego wychowania młodzieży szkolnej, a następnie została przemienioną w „Polski Skauting“. — Ze znanych mi ośrodków w b. Kongresówce w Zagłębiu Dąbrowskim pracował „Piechur“ (jawna nazwa Sokoła) w myśl haseł przygotowania się do walki czynnej. Z tej org. liczni członkowie wstąpili do I Bryg. Leg. Pol. Na terenie Małopolski odbywały się liczne ćwiczenia między stałymi drużynami Sokoła i organizacjami Strzeleckimi. W Ameryce był założony także obóz dla szkolenia Wojskowego Sokoła. Zarówno w I, jak i II Bryg. Leg. Pol. spotykałem licznych szłonków Sokoła, co świadczy o wynikach i nastroju pracy w duchu niepodległościowym.

(—) Norwid - Neugebauer
gen. dyw.
b. czł. grona nauczyciel. Sokoła-Macierzy

III. Stwierdzam zgodność faktów, podanych przez Przewodnictwo Zw. Sokolstwa, którego w roku 1912-13-ym byłem Związkowym Instruktorem wojskowym. Istotnie w szeregach II bryg. Legionów i w armii polskiej we Francji miałem pod swoim dowództwem wielką ilość Sokołów, którzy byli znakomitymi żołnierzami.

Katowice, 12. 12. 1937 r.

(—) J. Haller

7. Nazwiska i dokładne adresy świadków, którzy mogą stwierdzić prawdziwość pracy niepodległościowej:

Stwierdzam, że Sokolstwo Polskie już przed rokiem 1910 przysposabiało swych członków do walki zbrojnej, a w czasie Wielkiej Wojny brało czynny i wydatny udział w walkach o losy Polski. - Znane mi są osobiście fakty utworzenia oddziału ochotniczego Bayończyków w roku 1914. Udział Sokolstwa stał się zawiązkiem i podstawą Armji Polskiej we Francji w roku 1917-1918. W Powstaniu Wielkopolskiem w roku 1918 Sokolstwo od pierwszej chwili wzięło udział w walkach i w znacznym stopniu przyczyniło się do ich pomyślnego wyniku.

I. J. Paderewski

Stwierdzam, iż Sokół we Lwowie został założony przez [illegible], Kulczyckiego i innych dla podtrzymania haseł powstańczych. Z tego powodu liczył w swych szeregach licznych powstańców 63 r. Zaznaczam, iż od 1909 r. udzielał sali, zakupił broń i urządził strzelnice dla członków tajn. org. „[illegible] Polski Wojskowy". W 1911 r. przy lwowskim okręgu została założona organizacja „Młodzież Sokola", która była schronieniem „dla pracy wychowawczo-fizycznego wychowania młodzieży szkolnej", a następnie została przemianowana w „Polski Skauting". – Ze znanych mi Ośrodków w b. Kongresówce o legalnym [illegible] pracował „Sokół" (jawna nazwa [illegible]) w myśl haseł przygotowania się do walki czynnej. Z tej org. liczni członkowie wstąpili do I Bryg. Leg. Pol. Na terenie [illegible] nawiązały się liczne [illegible] między [illegible] i organizacjami Strzeleckimi. [illegible] był [illegible] dla [illegible]. Zarówno w I jak i w II Bryg. Leg. Pol. spotykałem licznych członków Sokoła, co świadczy o [illegible] i o nastroju pracy o dachu niepodległościowym. –

Norwid Neugebauer Generał
b. czł. Grona [illegible]

~~8. [illegible] Komisji~~

Stwierdzam zgodność faktów podanych przez Prezydium Zw. Sokolstwa Polskiego w roku 1912/13 ja byłem Związkowym Instruktorem wyszkolenia. Ostatnio w szeregach II. Brygady Legionów i w Armji Polskiej we Francji miałem pod swoim dowództwem wielką ilość Sokołów, którzy byli [illegible]

Katowice 12/XII 1937 J. Haller

Facsimile opinji I. J. Paderewskiego, gen. Norwida Neugebauera i gen Józefa Hallera.

Pan Sylwin Strakacz, sekretarz osobisty Ignacego Paderewskiego, naszego członka Honorowego, nadesłał w związku ze sprawą powyższą następujący list:

Riond Bosson 6 paźdz. 1937.

Szanowny Panie Prezesie!

Mam zaszczyt zwrócić nadesłany formularz, w którym w rubryce 7 Pan Prezydent Paderewski podpisał swoje oświadczenie, odnośnie do działalności „Sokoła“.

Nie potrzebuję dodawać, że oświadczenie, suche swym stylem urzędowym, nawet w przybliżeniu nie oddaje uczuć najgorętszego uznania i serdecznej, zawsze żywej wdzięczności, jakie łączą Pana Prezydenta z „Sokołem“.

Pozwolę sobie życzyć, aby tak zasłużone odznaczenie za wierną służbę Ojczyźnie jak najprędzej ozdobiło sztandar Sokolstwa.

Proszę Szanownego Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku i prawdziwego poważania

K O M U N I K A T 4-ty

Przewodnictwo Związku podaje poniższy Okólnik PUWF. i PW. do wiadomości i zastosowania się.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
P. U. W. F. i P. W.
Nr. 550/668/Zaop. III.

Warszawa, dnia 22 grudnia 1937 r.

Sposób zarachowywania kosztów podróży na podstawie „Zaświadczeń“.

Ponieważ w myśl obowiązujących przepisów (instr. P. K. P. nr. H. 1., poz. 59 i tymcz. instr. PUWF. i PW. nr. 550/Og./37), oryginalne „Zaświadczenia“ na ulgowe przejazdy kolejowe w celach wf. i pw. muszą być zwrócone tej władzy, która je wystawiła — zwroty kosztów podróży osób, którym te należności w myśl zawartych z nimi umów przysługują, należy zarachować na podstawie załączonego wzoru „Rachunek kosztów podróży“. Rachunek ten należy wypełnić na podstawie oryginalnego „Zaświadczenia“ — przed zwróceniem go władzy wystawiającej.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje wojskowe organa wf. i pw. i komitety wf. i pw.

Organizacje wf. i pw. w wypadkach zarachowania kosztów podróży mogą wzorować się na podanym sposobie, względnie uregulują tę

sprawę we własnym zakresie tak, aby w dowodach rozliczeniowych, pozostających w ich posiadaniu, zawarte były elementy potrzebne do kontroli celowości wydatków.

Dyrektor Państwowego Urzędu
W. F. i P. W.
Olszyna - Wilczyński — gen. bryg.

1 załącznik.

RACHUNEK KOSZTÓW PODRÓŻY

I. Stopień, nazwisko i imię . . . .
z odbytej podróży służbowej w myśl zarządzenia . . . .
w celu . . . .
(dokładnie określić cel podróży)

1) z . . . . do . . . . . . (Nr. poc. . . , km. . . cena zł. . . gr. . .)
2) z . . . . do . . . . . . („ „ „ „ „ „
3) z . . . . do . . . . . . („ „ „ „ „ „
4) z . . . . do . . . . . . („ „ „ „ „ „
5) z . . . . do . . . . . . („ „ „ „ „ „
6) z . . . . do . . . . . . („ „ „ „ „ „

W czasie od dnia . . . godz. . . . . do dnia . . . . godz. . . . , ,
na podstawie „Zaświadczenia", nr. . . . . Wzór nr. 2.

Podróż odbyłem pociągiem . . . „ klasą . . . a czynności służbowe pełniłem poza dworcem kolejowym.

Ponadto odbywałem podróż służbową podwodą, autobusem, samochodem, pieszo itd. w miejscowościach.
z . . . . . . do . . . . . z . . . , , do , , , ,
ze służbowych środków lokomocji nie korzystałem (ew. podać gdzie).

II. NALEŻNOŚĆ:

a) Koszty przejazdu koleją razem . . . . zł. . . , , gr,
rachunek za podwodę, autobus, i inne środki lokomocji . . . . zł. . . . . gr.
pieszo . . . , ilość klm. . . . . , a
. . . , zł. . . . . gr. . . . . zł. . , , , gr,

b) ryczałt na dojazdy do i od dworca kolejowego . . . . zł. . . , . . gr.
ilość , , , , „ a 1.50 zł. — razem . . . . zł. . . . . gr.

c) Diety za czas od dn. . . . . godz. . . . . .
do dn. . . , godz. , , ,=dni . . a . . . zł. . . . , zł. . , , , gr,
razem: . . . . zł. . . . . gr.

Słownie . . . . , którą to kwotę z kasy . . . . .
otrzymałem,

. . . . ,
(miejscowość i data)

Wypłaciłem.

. . . . , , , , , ,
(podpis organu wypłacającego) (podpis składającego rachunek)

III. U W A G A:

Część I wypełnia odbywający podróż służbową.

Część II wypełnia wypłacający koszty podróży, przy czym właściciel dokumentu winien dołączyć oryginalne rachunki za podwodę, autobus itp.

K O M U N I K A T 5 ty

Przewodnictwo Zw. przypomina Zarządom Gniazd, że w myśl art. 3, Regulaminu pobierania składek i opłat (Przewodnik nr 12/1936, str. 333) obowiązane są zakomunikować Związkowi zaraz po Nowym Roku, liczbę członków Gniazda w dn. 1 stycznia 1938 r., celem ustalenia wysokości składki członkowskiej, jaka przypada do Związku od Gniazda za ten rok. Od Gniazd, które nie dopełnią tego obowiązku, składka zostanie ustalona na podstawie liczby członków w dn. 1 stycznia 1937 r.

K O M U N I K A T 6 ty

Zawiadamiamy, że opis ćwiczeń na tegoroczne Mistrzostwa Polski w gimnastyce oraz opis ćwiczeń na tegoroczne Związkowe zawody gimnastyczne wszystkich trzech stopni, zamieszczone zostaną w Dodatku Tecsnicznym Przewodnika w m-cu lutym b. r.

K O M U N I K A T 7-my

Przewodnictwo Związku komunikuje ogółowi sokolemu„ że w dniu 14.12.37 r. odbyły się w Krakowie obrady Związku Sokolstwa Słowiańskiego, na które przybyli dhowie: Bukowsky, Arciszewski, Gangl, Czakarow, Klinger, Truchlarz, Arsenjewicz, Köppl, Rowiński, Ceremuga, Dubowski, Kowalczyk, Powidzki i inni. Na wniosek dha Arciszewskiego powzięto następującą uchwałę:

„Związki Sokole: Polski, Czechosłowacki, Jugosłowiański i Bułgarski Junak, złączeni wspólną wzniosłą ideą braterstwa narodów słowiańskich w Związku Sokolstwa Słowiańskiego, pragnąc przyczynić się do jak najlepszych między tymi narodami stosunków, uchwalają: Związki Sokolstwa, należące do Związku Sokolstwa Słowiańskiego, oraz ich części — (Kraj, Żupa, Oblast, Dzielnica, Okręg, Drużstwo, Gniazdo, Jednota, Okrsek i Czeta) nie będą uczestniczyły w żadnych wystąpieniach, skierowanych przeciwko innym narodom, których Związki Sokole należą do Związku Sokolstwa Słowiańskiego.

Kto nie wpłaca należności za „Przewodnik Gimnastyczny" — uniemożliwia wydawanie następnego numeru...

Idź na pocztę z pieniędzmi! Konto PKO Wydziału Wydawniczego 3852.

III. Regulamin nagród przechodnich za najliczniejsze Zloty Sokole

Zatwierdzony przez Zarząd Związku dnia 12.12. 1937 roku i przyjęty w skład Regulaminów Sokolich.

I. Uważając, że głównym zadaniem Sokoła w dziedzinie wychowania fizycznego jest krzewienie w szerokich masach narodu zamiłowania do ćwiczeń cielesnych i sportów, a zarazem wyrabianie w nich ducha dobrowolnej karności i dyscypliny przez ćwiczenia w zwartych szeregach, — jako też pragnąc organizatorom tej pracy dla narodu, tj. Zarządom i Naczelnictwom Dzielnic i Okręgów sokolich, udzielić satysfakcji moralnej za ich żmudną, pełną ofiarności pracę społeczną — i zachęcić ich do rywalizacji ilościowej w wychowaniu dobrych obrońców Ojczyzny, ustanawiam następujące 2 nagrody przechodnie za najliczniejsze Zloty Sokole, a mianowicie:

1. **Nagrodę przechodnią za najliczniejszy Zlot Dzielnicowy,** *biorąc pod uwagę:*

a) ilość uczestników zlotu danej Dzielnicy w stosunku procentowym do ilości wszystkich członków tej Dzielnicy;

b) ilość „ćwiczących“ i zawodników danej Dzielnicy w stosunku procentowym do ilości wszystkich członków całej Dzielnicy;

c) obszar Dzielnicy i odległość gniazd od miejsca zlotu.

Miarodajną liczbę obecnych — ad a) — ustala raport otwarcia zlotu wg. faktycznej ilości członków danej Dzielnicy, ustawionych do przeglądu i biorących udział w defiladzie.

Miarodajną ilość „ćwiczących“ — ad b) — podaje naczelnik zlotu, przyczym pozostawia się jego fachowej ocenie i odpowiedzialności wobec władz sokolich (patrz pkt. 5 i 6), kogo on uzna za „ćwiczącego“, wzgl. zawodnika, jednak z tym, że osoba ćwicząca wielokrotnie lub biorąca udział w kilku zawodach nie może być liczona kilkakrotnie.

Obszar i odległość od miejsca zlotu — ad c) — uwzględni Zarząd Związku przy przyznawaniu nagród w myśl pktu 6.

2. **Nagrodę przechodnią za najliczniejszy Zlot Okręgowy** *stosując do zlotu Okręgowego te same kryteria, co do zlotu Dzielnicowego.*

II. Jako „członków“ Dzielnicy wzgl. Okręgu, w zrozumieniu niniejszego regulaminu należy uważać wszystkich druhów i wszystkie druhny, jakoteż młodzież sokolą od lat 12-tu.

III. Obecni na Zlocie Prezes i Naczelnik Dzielnicy wzgl. Okręgu po stwierdzeniu wszystkich liczb wymienionych w pkcie 2 — a i b — spisują krótki protokół zlotowy i wysyłają telegram do Przewodnictwa Zw. w Warszawie, tej treści:

„Zlot Dzielnicowy (Okręgowy) w . . . . . . (podać miejsce zlotu), uczestników Dzielnicy (Okręgu) . . . . (cyfra), ćwiczących Dzielnicy (Okręgu) . . . . . (cyfra), razem wszystkich ćwiczących . . . . . (cyfra), wszystkich uczestników zlotu . . . . (cyfra).

Do powyższych danych dodać można jeszcze uwagi o przebiegu ćwiczeń i reagowaniu publiczności na całość Zlotu.

W ślad za tym telegramem, wspomniani Prezes i Naczelnik wysyłają do Przewodnictwa Związku protokół zlotowy, podpisany przez siebie oraz przez obecnego delegata Związku, jakoteż 2 obecnych delegatów innych Dzielnic (Okręgów). W tym protokóle piśmiennym należy, oprócz powtórzenia treści telegramu, podać ilość umundurowanych członków danej Dzielnicy (Okręgu), a to wg. Regulaminu uroczystych przeglądów i pochodów sokolich, pkt. 2-gi, i inne jeszcze obszerniejsze uwagi.

Wiadomości telegraficzne podane będą przez Przewodnictwo Zw niezwłocznie do prasy, aby całe społeczeństwo mogło śledzić postęp pracy sokolej. Wiadomości, zawarte w protokóle pisemnym, będą miarodajne przy przyznawaniu nagród.

IV. Przyznanie nagród nastąpi corocznie uchwałą jesiennego zebrania Zarządu Zw. po zestawieniu protokółów zlotowych za ostatnie 12 miesięcy, przyczym Zarząd Zw. oprócz kryteriów podanych w pkcie 2. rozważy też stronę organizacyjną Zlotu i jego okazałość, odległość gniazd od miejsca Zlotu, jak również ilość umundurowanych danej Dzielnicy (Okręgu).

V. Nagrodę przechodnią za najlepszy Zlot Dzielnicowy stanowi oryginalny polski buzdygan z XVII wieku.

Buzdygan ten może być używany:

a) przez Prezesa zwycięskiej Dzielnicy przy wszystkich uroczystych wystąpieniach przed frontem oddziałów sokolich i przy uroczystych Radach Dzielnicowych;

b) przez Naczelnika zwycięskiej Dzielnicy, w razie przekazania mu buzdyganu przez Prezesa Dz. do kierowania publicznymi ćwiczeniami w czasie zlotów;

c) przez Prezesa lub upoważnionego przez niego delegata, biorącego udział, jako reprezentant Dzielnicy w Zlotach lub uroczystościach innych Dzielnic lub Okręgów.

VI. Nagrodę przechodnią za najliczniejszy Zlot Okręgowy stanowi „znak zwycięstwa“, zrobiony na kształt znaków pułkowych Księstwa Warszawskiego i na kształt „signum“, czyli znaków wojskowych z czasów legionów rzymskich.

„Znak“ ten może być używany na czele oddziałów zwycięskiego Okręgu — przy wszystkich uroczystych wystąpieniach, Zlotach itp., oraz uroczystych Radach Okręgowych, jakoteż przez delegacje zwycięskiego Okręgu udające się na zloty lub uroczystości do innych Dzielnic lub Okręgów.

Asysta „znaku“ nie może być mniejsza niż 3 osoby (t.j. niosący „znak“ i 2 osoby).

„Znak zwycięstwa“ nie wchodzi — w czasie uroczystych pochodów — w skład plutonów sztandarowych, lecz noszony jest w pierwszej czwórce oddziałów Okręgu; w razie zaś, gdy niema osobnego plutonu sztandarowego i sztandary idą w pierwszej czwórce, „znak“ idzie w następnej czwórce za sztandarami.

VII. Na doczepionych do tych nagród staropolskich „wilkomach“ (wisiorkach) wyryte będą nazwy każdorazowych zwycięzców oraz ilość uczestników Zlotu wg. raportów zlotowych.

10) Wymienione nagrody zdobyć można tylko przez faktyczne urządzenie Zlotu w danym roku. Jeżeli zwycięsca jednego roku nie urządza zlotu w roku następnym, a inny Okręg (Dzielnica) nie pobije go zlotem „liczniejszym“, wówczas nagroda pozostaje w użytku dotychczasowego zwycięzcy, i to tak długo, aż inny Okręg (Dzielnica) urządzi zlot „liczniejszy“, lub on sam urządzi nowy zlot „liczniejszy“ od poprzedniego i uzyska prawo do ponownego wyrycia swej nazwy na następnym wilkomie.

(—) Arciszewski



Buzdygan staropolski, nagroda przechodnia za najliczniejszy zlot Dzielnicy, ofiarowany przez dha Prezesa Arciszewskiego.

DZIAŁ OGÓLNY

Nam szumią powstańcze sztandary...

Siedemdziesiąta piąta rocznica powstania styczniowego przenosi nas myślami, ogrzanymi sercem, do tych ludzi przedziwnych, co krwawym protestem wobec ciemiężcy i całego świata świadczyli o Polsce, o jej krzywdzie i nieprzemijających jej prawach. Przedziwni to ludzie. Coś z męczenników jaśnieje z tego świadectwa, jakie składają i w czynach i w śmierci: „Krew naszą, łzy nasze i całe męczeństwo z radością do skarbnicy ludów składamy i jako wspólną od wszystkich ofiarę ośmielamy się złożyć przed tronem przedwiecznej sprawiedliwości". Tak pisze Traugutt w rocznicę powstania.

I coś z dawnych polskich rycerzy, mają w swojej duszy, — rycerzy z pod Chocimia, czy może z pod Cecory. Pouczać będzie o tem tych dziwnych swoich żołnierzy świątobliwy a niezłomny duchem Dyktator: „Pomnijcie zawsze, żeście chrześcijańscy rycerze, zachowajcie dziedziczne cnoty waszych przodków z gorącą wiarą, karnością i męstwem". (Odezwa do wojska z dn. 15.12. 1863 r.).

Zatem i ofiara i bohaterstwo, wyrosłe z chrześcijańskiej kultury i narodowej tradycji. Zatem: cierpienie i czyn, jako wynagrodzenie Bożej Sprawiedliwości i apel do Bożego Miłosierdzia.

Polski Sokół wyrósł z ducha powstania styczniowego. Jest spadkobiercą tych ludzi przedziwnych, co poszli w leśne ostępy, by męczeństwem i bohaterstwem, co przerażały swoim ogromem nawet siepaczy i katów, zaświadczyć o prawach Narodu, że mu żyć trzeba życiem wolnym i życiem pełnym.

Siedemdziesięciolecie Sokolstwa Polskiego wykazało najdowodniej, że święte ojców spadkobranie w godne zostało przekazane ręce. Długie lata wytrwałej, wytężonej pracy były latami kucia broni i skrzętnem jej gromadzeniem w arsenałach narodowej mocy. A gdy przyszły lata wojennych zapasów — krzepkie dłonie polskich sokołów wyniosły ukryte w świątyniach sztandary i broń chwyciły mężnie i nadziejnie. Epopeję i bohaterski czyn tych, co w męce ducha i krwawym proteście walczyli o Polskę, Bóg pobłogosławił. Pobłogosławił na naszych oczach, ale jeszcze wobec tych, z których się zbrojny czyn polskiego żołnierza narodził. W pamiętnym dniu 1919 r. na stokach Cytadeli Warszawskiej pod krzyżem Traugutta stanęły tzry pokolenia bojowników o wolną Polskę, bo i powstania listopadowego, i tych tak jeszcze w siły licznych z powstania styczniowego, i wreszcie młodych orłów naszego pokolenia. Rozpłonęły przygasłe oczy zorzą powstającej Polski...

Ale choć Boża prawica Polskę z grobu dźwignęła, choć w serdecznym mozole odwalaliśmy kamień grobowy, przecież dzieło zmartwychwstania pełnią wyzwolin z wiekowej niemocy uwieńczone być musi. Wołamy wszyscy o moc, potęgę, Zali w omdlałe letargiem ciało wrychle ta moc wstąpić może? Wstąpi, ufamy wszyscy, bo nie napróżno Bóg do ży-

cia Polskę wskrzesił. Ale nam Polskę trzeba wciąż osłaniać, by jej trujące nie niszczyły jady, — trzeba ją karmić powszednim Bożym chlebem, który nam sposobi odwieczna chrześcijańska kultura i tradycja.

W tę wielką, a wzruszającą nas rocznicę styczniową niech nam będą programem, nieustannie urzeczywistnianym, te cele dla Narodu przez Romualda Traugutta wskazane: ...„niepodległość i ustalenie w kraju porządku, opartego na miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości, udzielając obywatelom należną swobodę, bez naruszenia powagi i prawdziwej siły, jaka się władzy najwyższej, strzegącej porządku i bezpieczeństwa wszystkich należy".

Sokół o tem pamięta i pamiętać będzie!

Ks. dr. T. Jachimowski

Rząd Narodowy

Ktoś ty? Gdzie jesteś, tajemnicza władzo!
Wróg cię przeczuwa, a swoi nie zdradzą —
Obecna w kraju, w stolicy i w domu,
Widoczna wszędzie — nieznana nikomu!

Jak duch bez ciała istniesz między nami,
Przenikasz myśli i władniesz sercami;
Służą ci cnoty, ufają rozumy,
I wierne ślepo hołdują ci tłumy.

Jak duch opatrzny stanęłaś u stéru,
I wiedziesz statek śród prądów i wiru :
Na głos twój fala wzburzona się korzy,
Skiniesz — grom pada — istny wyrok Boży!

Zwą cię żelżywie: to rządem podziemnym,
To niedorostków wichrzeniem tajemnym,
A drżą przed tobą, choć z władzy twej szydzą...
I moc twą czują, choć ciebie nie widzą.

Krzyczycie: „Polska to bezrząd niesporny!" —
Patrzcież, oszczercy! Gdzie naród tak korny.
Gdzie tyle w sercach dla władzy posłuchu,
Gdzie taka jedność w uczynku i w duchu?

Cudowna władzo! O nic już nie pytam!
Kto i skąd jesteś, w mym sumieniu czytam —
O więcej badać nie miałbym powodu:
Potęgą twoją — uznanie narodu!

O zloty Jasnogórskie

Okręg Częstochowski wydał odezwę z dnia 20.12.37 r., zapraszającą na Zlot Jasnogórski, w dniu 15 sierpnia 1938 roku.

Odezwa brzmi:

„Zgodnie z upoważnieniem z roku 1936 przez Zarząd Związku i Dzielnicy Mazowieckiej, zapraszamy Was do uczestniczenia w r. 1938 w Pielgrzymce na Jasną Górę, w dniu Święta Królowej Korony Polskiej, tj. 15 sierpnia.

Wielu z Was bywa na Jasnej Górze z rozmaitymi pielgrzymkami, lub też przyjeżdża indywidualnie. Prosimv zatym planowane przyjazdy odłożyć do dnia 15 sierpnia.

W r. 1938 dzień ten przypada na poniedziałek, kto zatym życzy sobie przyjechać na dwa dni i mieć zapewniony nocleg lub wyżywienie — niech nas zawiadomi o tym, w czasie odpowiednim, tj. do 15-go lipca 1938 r.

„Korzystając z dwóch dni świąt, urządzamy w dniu 14 sierpnia Zawody Okręgowe Sportowe oraz w dniu 15 sierpnia Zlot Okręgowy. Ewent. udział w ćwiczeniach prosimy również zgłosić wcześniej.

„Przyjazd na jeden dzień, tj. bez potrzeby noclegu lub wyżywienia, można zgłosić na tydzień przed zjazdem, będziemy jednak wdzięczni za te — bodaj informacyjne — wskazówki wcześniejsze, aby organizację Zjazdu wcześniej dostosować do jego przypuszczalnych rozmiarów.

„Przewidziany jest przyjazd Sokolstwa Polskiego z Czechosłowacji, które wystąpiłoby w Teatrze Miejskim, w dn. 14 sierpnia w godzinach wieczorowych.

„Wobec nowej Instrukcji o przejazdach ulgowych dla członków naszej organizacji — należy o zniżki kolejowe zabiegać indywidualnie, tj. we własnych Dzielnicach.

Czołem!

Prezes Okręgu E. Januszewski

Sekretarz Okręgu B. Rylski

Gdy się cofniemy do Zlotu w Częstochowie w 1936 r., to nasuwa się naszej pamięci, że była wówczas rzucona myśl arcypiękna, aby co roku, w dniu 15 sierpnia, urządzać Zlot Jasnogórski, ku uczczeniu Cudu nad Wisłą, to znaczy: uznania opieki Królowej Polski nad nami, podkreślenia jedności i ofiarności narodu, wysławienia męstwa żołnierza i geniuszu wodzów.

W takim pojmowaniu rzeczy Zlot Jasnogórski różniłby się zasadniczo od wszelkich innych Zlotów sokolich.

Wszystkie bowiem zloty ostatnich lat, nie wyłączając związkowych, miały na celu przypomnienie i uczczenie chlubnej walki o niepodległość.

podniesienie na duchu społeczeństwa, danie bodźca Sokolstwu do dalszego rozwoju, uczczenie zasług poszczególnych ludzi i Gniazd.

Lwów, Bydgoszcz, Tarnopol, Inowrocław, Kołomyja, Płock, Cieszyn, Lubawa, — święciły swe siedemdziesięciolecia, pięćdziesięciolecia, trzydziestolecia.

Czczono myśl twórczą sokolą, odwagę i mądrość założycieli, wytrwałość i dzielność następców i zastanawiano się nad pożytkiem Sokoła dla narodu, nad udziałem naszym w walce o niepodległość; wspominano niebezpieczeństwa i trudy, radości i smutki, ucisk i ostateczne zwycięstwo, a jednocześnie współczesnym pokoleniom pokazywano sprawność Organizacji oraz wyrobienie, tężyznę fizyczną i moralną szeregów.

W ten sposób wszystkie te zloty były jakby generalnym obrachunknem obywatelskiej pracy sokolej, były zaszczytnym świadectwem dla lat ubiegłych, były zapowiedzią i pobudką do nieustającej dalszej pracy o Polskę wielką, o mocarstwo polskie.

I otóż, już Zlot w r. 1936 pod Jasną Górą wybił się na czoło wszystkich ówczesnych zlotów kilku szczególnymi cechami.

Najpierw, odbył się pod Jasną Górą, z wyraźnie religijnym celem złożenia hołdu Matce Boskiej..

Jest wiele miejsc, w których naród polski oddaje głęboką cześć Matce Najświętszej, ale jest tylko jedno miejsce, szczególnie dla wszystkich drogie, wszystkim znane i przez wszystkich uznane, jako Stolica Królowej Korony Polskiej — Jasna Góra.

Od lat pół tysiąca z górą, od r. 1382, pielgrzymują do tego miejsca co roku miliony Polaków, ze wszystkich krańców ziemi, od lat pół tysiąca tam czerpią siły do wytrwania w cierpieniach i trudach życia, do odrodzenia dusz własnych, do uproszenia łask, do zdobycia sił dla spełnienia wszystkich obowiązków..., a tak dalece wyróżniają się między obowiązkami naszymi — obywatelskie, że Jasna Góra, źródło spełnienia wszelkich obowiązków, stała się z biegiem lat nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale i życia obywatelskiego, narodowego, patriotycznego.

Więc, jak Jasna Góra jest jedna dla wszystkich Polaków, tak i Zlot ku uczczeniu Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, jest wyjątkowy i ma charakter szczególnie reprezentacyjny.

Powtóre, Zlot Jasnogórski ma się odbywać w dniu 15 sierpnia, który jest rocznicą zwycięstwa pod Warszawą w roku 1920, a to zwycięstwo ocaliło przed barbarzyństwem i zagładą bolszewicką nietylko Polskę, ale i cały świat kulturalny. Bitwa pod Warszawą, od której rozpoczął się odwrót haniebny najdzikszych hord od czasów Czyngischana, była, wedle historyka, lorda d'Abernon, jedną z tych ośmnastu bitw świata, od których rozpoczynały się kierunki zwrotne historii, — więc, zwycięstwo z dnia 15 sierpnia jest zwycięstwem całej kultury zachodnio-chrześcijańskiej, skazanej na zagładę przez żydo - bolszewików i ocalonej pod Warszawą.

A dalej, zwycięstwo to (po ludzku biorąc) przypaśćby powinno najeźdźcom, tyle mieli przewagi nad cofającą się armią polską, a jednak

w pewnym momencie nowy duch poderwał naród, przewiał przez szeregi żołnierskie i poprowadził do zwycięstwa. Powszechna wiara tę zmianę ducha defensywy na duch zwycięskiej ofensywy przypisała interwencji siły nadprzyrodzonej, mocy Bożej, przez łaskę Tej, która starła głowę zdradzieckiemu wężowi.

W nazwie Cudu nad Wisłą dla bitwy pod Warszawą wyraziło społeczeństwo polskie swoje w tym względzie powszechne przekonanie.

Więc, uczczenie bohaterstwa i geniuszu wojskowego polskiego łączy się w dniu 15 sierpnia z czcią i hołdem dla Hetmanki Narodu Polskiego, a Zlot Sokoli już w r. 1936 zwołany dla wyrażenia tej czci i hołdu, złączył pierwiastek państwowy i wojskowy z pierwiastkiem religijnym, co Zlot ten wyodrębnił od wszystkich innych Zlotów.

Po trzecie, Zlot w 1936 roku był przez wszystkie Dzielnice obesłany, a Wielkopolska, np. stawiła się bardzo licznie z prezesem Dzielnicy. dhem Wolskim Antonim, na czele, więc, chociaż w Częstochowie jednocześnie odbywała się uroczystość ku uczczeniu 30-lecia tego Gniazda. to jednak ta część historyczna była jakby wtórnym, dalszym celem Zlotu. Celem zasadniczym była uroczystość ogólnopolska, powszechno narodowa i religijna zarazem.

Tak pojmowali charakter Zlotu Jasnogórskiego sami organizatorzy jego w 1936 r. W odezwie, wydanej wówczas po zlocie wypowiedzieli oni nadzieję, że Zlot pod Jasną Górą będzie urządzany co roku. jako Zlot ogólnosokoli dla złożenia hołdu Matce Bożej i uczczenia bohaterstwa żołnierza polskiego, i ta dążność do przekształcenia miejscowego, doraźnego Zlotu Częstochowskiego z roku 1936 — w stałe Zloty, obejmujące swym zasięgiem zarówno zagadnienia polskie, jak i światowe, zarówno bohaterstwo żołnierskie, jak i wiarę religijną, zarówno fakt historyczny, rok 1920, jak i zagadnienia, obejmujące wieki kultury europejskiej, przeszłość i przyszłość, doczesność i wieczność — wszystko to czyni z tego Zlotu zjawisko nieprzemijające i w swoim rodzaju jedyne.

Nie wątpimy, że myśl Okręgu Częstochowskiego wejdzie w życie i ustali się; nie wątpimy, że Zloty te gromadzić będą pod Jasną Górą w dniu 15 sierpnia coraz liczniejsze zastępy sokole, że na te dnie nie będą nigdzie w Polsce wyznaczane żadne inne Zloty i że ten Zlot będzie jedynym w tym dniu w całym Sokolstwie.

Nie wątpimy również, że na ten Zlot przybywać będzie nie tylko Sokolstwo z kraju, ale i z całego wychodźtwa, że Ameryka, Francja, Niemcy Rumunia, Czechy — przysyłać nam będą tysiące ludzi, którzy ze Zlotem organizacyjnym łączyć będą i pielgrzymkę religijną i zjazd narodowy, w sercu Polski, na Jasnej Górze. Ignacy Kozielewski

---

Jednym z łączników organizacji Sokolej — jest „Przewodnik Gimnastyczny".

Dzięki pismu zbliżają się do siebie dzielnice sokole w kraju, wychodźtwo do kraju i członkowie między sobą.

Aby Przewodnik spełnił swoje zadanie, musi mieć środki!

Kto nie płaci za prenumeratę, musi mieć przekonanie, że szkodzi nietylko sprawie sokolej!



Z posiedzenia Zarządu Związku Sokolstwa Słowiańskiego w Krakowie 14.XII. 1937.
Siedzą od lewej: Klinger, Gangl, Bukovsky, Czakarow, Arciszewski. Stoją od lewej: (pierwszy szereg) Chełmicki, Ceremuga, Köppl, Arserjewicz, Fazanowicz, Dubowski, Kowalczyk, (drugi szereg): Powidzki, Nowak, Kubalski, Truchlarz.

Przez pryzmat przemówienia

Dh. Wincenty Byrski wygłosił w Dziedzicach dn. 2.10. 1937 r. na obchodzie kościuszkowskim, przemówienie z którego część, odnoszącą się do Zlotu katowickiego podajemy poniżej.

Sokół chlubnie spełnił swe posłannictwo. A jednak po wojnie światowej i po wojnie bolszewickiej w wolnej już Polsce szedł jakoby w zapomnienie, nie miał jakoby już prawa bytu. Stowarzyszenia inne zdawały się przyćmiewać jego wartości narodowe, ale nie dał się Sokół olśnić, nie dał się wsprzęgnąć do rydwanu cudzego; pracował dalej a dzielnie i dał pokaz swojego rozrostu i siły z końcem czerwca b. r. w Katowicach.

Przewyższył on zlot grunwaldzki z r. 1910 liczebnością, rozmachem i pochodem, iście majestatycznym. Trzydzieści tysięcy sokolich piór, amarantowych koszul, szarych mundurów — świadczyło w Katowicach o spoistości sokolej, budziło w czasach powszechnego przygnębienia zachwyt żywiołowy i wiarę w dobrą przyszłość, skoro poczucie ducha narodowego nie zagasa, lecz wzrasta i blaski rzuca w mroki kążącej dzisiaj umysły bezwoli, zwątpienia i obojętności.

W pochodzie katowickim widziała Polska świadectwo czynu sokolego. Wskrześmy na chwilę to niezwykłe widowisko. Idą. Ulicami Katowic maszeruje prawdziwa armia rezerwowa. Jednakże, nietylko komendą i zewnętrznymi formami, ale przede wszystkim jednolitą ideą, ożywiającą jej szeregi. Prawie dwadzieścia tysięcy doborowych, karnych szeregów sokolich, przedstawiających wszystkie ziemie Rzeczypospolitej od Wilna, Zaleszczyk, Horodenki, Lwowa, aż po Cieszyn, Wolsztyn, Działdowo, Gdańsk i Gdynię.

Tłumy zebrane na ulicach Katowic wprost szaleją z entuzjazmu. Z okien balkonów sypie się na brać Sokolą deszcz kwiatów. Idą sokoli z Francji, Czechosłowacji, Niemiec, Rumunji. Idzie hufiec sztandarowy, czwórkami i dzielnicami, zmuszający wszystkich do odkrycia głów. We wspaniałej kolorytem i imponującej rozmiarami rewii Sokolej widać głowy siwe i młódź kilkuletnią. Z szeregów bije siła! Czołem! Czołem! niesie się jak łoskot gromów po zwałach chmur. Czyż dziw, że słoweński druh Gangl woła w uniesieniu w swoim poemacie, tłumaczonym na polski język przez druha Bogusławskiego:

Ty ziemio polska, któraś z mąk i ran
W żywot się znowu tak potężnie wspięła,
Z serca ci oto mój całunek dan,
dusza cię moja najszczerzej objęła.
Widzę w przeszłości całą wielkość twą,
junackie widzę synów twoich męstwo.
Dziś w przyszłość rosnąc i zmagając zło,
wszech serc sokolich przyjm błogosławieństwo!
Niech drużbą będzie nam Sokoli ród...
Wy, bracia, głoście pobratymstwo z nami!
W Sokolstwie — wielkość, teraz, jak i wprzód!
W Sokolim duchu będziem witeziami!

A oto wojewoda Grażyński powiedział na Zlocie.: „Skoro przemawiam do Was na ziemi śląskiej, niech mi wolno będzie stwierdzić, że Sokolstwo nie było tylko ważnym ośrodkiem pracy narodowej, ale równocześnie tym środowiskiem, z którego wyszła Polska Organizacja Wojskowa, będąca kadrową podbudową śląskich powstań".

A Ksiądz Kapelan Jachimowski wspomina w kazaniu wojnę światową: „I wtedy z szumem wielkim zbiegły się orły ze wszystkich stron. Przy tych orłach polskich na walki znowu ruszają całe zastępy sokole. I znowu leje się krew, czerwieni się ziemia polska, groby rosną. I widziałeś, Wielki Boże, tych, co bili się za imię Twoje. I darowałeś im zwycięstwo przez krwi urodzajny posiew, i tam nad Wisłą, i tam we Lwowie, i tu na starej piastowskiej ziemi. „Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek, ani shołdują żadne świata hołdy, bo na Chrystusa my poszli werbunek, na jego żołdy".

Prezes Związku Tow. Gimnast. „Sokół" w Polsce, płk. Arciszewski pisze: „Celem Zlotu było związanie serc naszych z sercami Śląska, związanie pracy naszej z pracą wojska i wykazanie zdrowych dusz i zdrowych ciał. Cel ten osiągnęliśmy!"

Zaś zastępca na Zlocie Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza, generał Berbecki, gdy burza okrzyków rozpętała się w dank jego słów, wypowiedzianych z trybuny, zakończył swe przemówienie: „Sokolstwo polskie, które wzmocni szeregi armii polskiej wzniosłą ideą narodową i siłą ciała i ducha, Sokolstwo Polskie niech żyje!"

I teraz nie mogę się oprzeć pokusie, aby nie wspomnieć właśnie o armii, której Sokół dostarcza ludzi o dzielnych charakterach, o armii, której pochód widziałem ubiegłego roku we wrześniu we Lwowie. Pozwólcie, że powtórzę kilka zdań o tem ze swoich zapisków: „Dzień słoneczny. Miasto wspaniale udekorowane oczekuje rewii wojsk, powracających z ćwiczeń. Kolumny wojska różnej broni zmierzają głównymi ulicami ku trybunom, gdzie defiladę odbiera generał Kasprzycki. Przed trybuną władz wojskowych, ustawiono bramę tryumfalną, której boki tworzą maszty, zdobne w olbrzymie skrzydła husarskie.

Kolumny wojska przechodzą, czy przejeżdżają w sposób porywający i salutują trybunę. Okrzyki huczą: „Niech żyje Armia!" Kwiaty sypią się na głowy i pod stopy żołnierzy, jakby wyjętych z obrazów Wojciecha Kossaka. Miny zadzierzyste, dumnie uśmiechnięte, pałasze błyszczą w słońcu i blaski lecą po rzędach bagnetów; hardo stąpają ludzie i konie. Dudni artyleria i zmotoryzowane machiny wojenne. Moc bije od fali hełmów stalowych. Duma rozpiera pierś widza, łzy radosne napływają do oczu. Za tak krótki czas, a tak potężna siła zbrojna. Jest się czym chlubić.

Nie dziw, że zapał wybucha raz po raz odruchowo i gwałtownie. Wrze ciżba ludzka, jak wzburzona toń morska. Aż nagle łomot straszny przewala się w powietrzu: defilują samoloty w szyku ptaków wędrownych. Żelazne ptaki! Zdaje się, że domy naokoło nas w gruz się rozsypią. Wszystkie oczy zwrócone ku tym kluczom, ku tym rycerzom powietrznym, pędzącym, jakby na apokaliptycznych rumakach. Ach! „Polska powstała, by żyć!"

Nasz udział w Zlocie

Po ogłoszeniu mniejszościowej deklaracji z dnia 5.XI.37 r. w Niemczech, po zwolnieniu z więzienia członków rodziny sokolej, można nareszcie napisać garść wspomnień z przecudnych a zbożnych dni ogólnopolskiego Zlotu w Katowicach.

Z młodym naczelnikiem Zw. Polskich Tow. gimn.-sport. w Niemczech, Ślązakiem z pod Góry Chełmskiej (Góra św. Anny), a zamieszkałym w Berlinie, udałem się w sobotę dnia 26 czerwca do dzielnicowego Sekretariatu w Katowicach, aby zapewnić kwatery dla naszych z Niemiec, ściślej mówiąc, dla drużyn z Berlina.

W Sekretariacie, niczym w sztabie podczas manewrów jesiennych, tych marszałkowskich: dowódzcy i podkomendni, gra telefonów, mundury, cudne mundury sokole. Nade wszystko jednak można tu było odczuć serca polskie, szczególnie dla braci z poza granic Polski.

Przybyliśmy prosić o kwatery, a tu wszystko już przygotowane: na Wełnowcu. Poszliśmy; droga ładna; obok tor kolejki elektrycznej; jechać można też autobusem, nawet za wykazem sokolim. Prezesa nie zastaliśmy, bo jakże! Właśnie przecież Dzielnica Pomorska, co to ma dowództwo swe w Toruniu, a którą również przewidziano do Wełnowca, zgłosiła przybycie dalszych 900 umundurowanych. Dziewięćset umundurowanych, — toć to niemal pułk cały. Prezesa więc być nie mogło, ale był jego powiernik.

Ten, po serdecznym uścisku sokolim, sięgnął po księgę kwaterunkową i czytał: „Sokoli z Niemiec. Przyjazd w niedzielę rano o godz. piątej. Oficjalne przyjęcie w Ogrodzie Hutniczym. Kwatery prywatne z całym utrzymaniem. Pamiętać o zakazie wywożenia pieniędzy z Niemiec“.

Potem druh inżynier wręczył nam spis poszczególnych gospodarzy z przydziałem druhen i druhów, nas samych zaś powiódł osobiście do willi D-rostwa S., których troskliwa troska naprawdę nas aż żenowała.

W niedzielę o 5-tej, po nocy bardzo króciutkiej, bo przyjacielscy przemili gospodarze gościli nas i gościli, byliśmy już na dworcu. Jednak wcześniej od nas przybył, aby swoich z Niemiec powitać, cały Wydział dzielnicy śląskiej z naprawdę już wtedy spracowanym prezesem, dh. Kowalczykiem na czele. Opodal stała orkiestra sokola, zdaje się cała pięćdziesiątka. Z hukiem wpadł pociąg, bogato udekorowany, ale... naszych nie było.

Ugrzęźli, jak później nam mówili, na dworcu w Poznaniu, bo nim w okrutnej ciżbie — z powodu uroczystości Chrystusa Króla — przecisnąć się mogli z jednego peronu na drugi, ich pociąg, choć ruszył z opóźnieniem, mijał już może dziesiąty dworzec ku Katowicom. Wzięli więc krótki udział w uroczystości katolickiej, do Katowic zaś przybyli właśnie w czasie owej jedynej w swym rodzaju wieczornicy, jaką brać z poza Olzy z druhem dr. Wolfem urządziła dla całej rodziny sokolej.

Przybyli zmęczeni, po drodze 24-godzinnej w tłoku i upale, lecz owa wieczornica sprawiła taki cud, że zmęczenie gdzieś pierzchło, i mogli razem z inną bracią bawić się aż świtać poczęło.

Nas starszych, z przedstawicielami innej braci zagranicznej, poprosił na szklankę tyskiego prezes polskiego sokolstwa dh pułk. Arciszewski. przy nim byli najbliżsi z Przewodnictwa. Było nam w tym gronie sielsko i anielsko.

Po nocy, znów krótkiej, spieszyliśmy, teraz już z rozentuzjazmowaną rabiatą berlińską, do miasta, raczej do hal i na boiska, gdzie odbywały się przenajróżniejsze próby i zawody. Mogliśmy tu być, niestety, widzami tylko, ale tym więcej widzieć mogliśmy i oceniać.

Ocenialiśmy zaś tak: Pod względem liczbowym ani porównania do „Deutsche Turnerschaft", ale postęp duży od ogólnopolskiego Zlotu w Poznaniu. Postawa swobodniejsza, jak u nas, mniej koszarowa, i nieporównanie mniej ostrych rozkazów.

Pod względem jakości, szczególnie u kobiet, materiał przedni, zdaje się bardzo podatny; organizacja dobra, byle więcej było zainteresowania i zrozumienia u cywilów, zwłaszcza, tych lepiej postawionych.

Po południu towarzyszyliśmy starszyźnie, gdy imieniem Sokolstwa Polskiego składała wieniec na Placu Wolności, potem, kto wstęp miał, udał się na wzniosłe otwarcie Zlotu do teatru im. Wyspiańskiego. Tam loże i inne jeszcze miejsca zapełnione były wysokim i najwyższym przedstawicielstwem, resztę miejsc zajmowała biel i czerwień sokola, a z mównicy padały rzadkie i bardzo cenne stwierdzenia.

Potem poszliśmy wszyscy na czas tańców ludowych, gdzie (tak przynajmniej nam się zdawało) było tylu widzów, jak na zeszłorocznej Olimpiadzie w Berlinie.

Po „Tańcach" udaliśmy się do okazałego gmachu Województwa, daleko większego niż niemiecki Reichstagsgebäude — na sokoli raut. Gdyśmy potem pełni nastroju przyszli na piękny nasz Wełnowiec, było już dawno po zorzy porannej.

Dnia 29 czerwca — szczyt sokolich uroczystości. O 8-mej rano byliśmy w Brynowie. Grupa nasza, niestety miniaturowa, ustawiła się do apelu, mając z boku — tu brać z Francji, tam z Bukowiny w Rumunii, a dalej, aż hen, po bardzo odległy las sokole szeregi z kraju i liczne drużyny pokrewne.

Za chwil kilka olbrzymie błonia brynowskie zatrzęsły się od okrzyków i grzmotu orkiestry: przybył przedstawiciel p. Marszałka Śmigłego-Rydza, gen. Berbecki, który z wodzem Sokolstwa, w otoczeniu świty, po przyjęciu raportu, dokonał przeglądu sokolego narodu.

Potem rozpoczęła się Msza św. z kazaniem naprawdę złotoustego kapelana naszego. Boże, jak on wspaniale, jak porywająco mówił! Od stóp ołtarza następnie przemówił biskup i sokół w jednej osobie, po nim Prezes Sokoła, a wreszcie, jakby dla podkreślenia najwyższego, przedstawiciel wodza Naczelnego Wojsk Polskich.

Słysząc to wszystko i widząc te niezliczone sztandary, a przy nich nieprzejrzaną moc piersi polskich, narodowych, usta nasze już tylko szeptały: „Dzięki Ci, Boże, żeś przez wszystką udrękę dozwolił ostać się przy sztandarze sokolim!"

Brać sformowała się do pochodu i defilady, i tu dla nas starszych nastał naprawdę kłopot. Bo wszyscy z Berlina, których wielką zależ-

ność znamy, chcą koniecznie wziąść udział w pochodzie, chcą nawet nieść przed sobą duży napis: „Sokoli z Niemiec“.

Ale oto nadeszło dwóch druhów z Przewodnictwa dzielnicowego. Ci mówili: „Jako gospodarze, jesteśmy za was, drużyno, odpowiedzialni. W pochodzie udziału brać nie będziecie, że jednak okazaliście się zuchami, więc ustawieni zostaniecie na rynku w Katowicach, tuż pod samą trybuną, z której przyjmować będą defiladę“.

Tak powiedzieli i wszystkich zabrali. Nam, starszym, czyżby za karę? — dali miejsca mniej honorowe, zawsze jednak takie, żeśmy oczy nasze sycić mogli i sycić! Tu maluczko, a stwierdzilibyśmy inaczej, niż wczoraj, że to mianowicie polskich sokołów jest jednak więcej, niż niemieckich turnerów.

Po defiladzie spieszymy tam, gdzie to się ma odbyć ostatni już, ale najważniejszy akt Zlotu: popisy zbiorowe, przegląd wyrobienia ośrodków, dzielnic i całości.

Zastaliśmy nieprzebrane rzesze ludu, a gdy miejsce swe zajęło najwyższe zwierzchnictwo, z biskupem, generałem i wojewodą u boku, i gdy rozpoczęły się imponujące pokazy, wtedy, wyznać tu muszę, zapomniałem o swoich i otoczeniu, byłem już tylko znowu i odczuwałem wszystko, jak pracownik polski na Śl. Opolskim.

Nie mogłem się oprzeć myślom! Zbyt boleśnie we mnie wołało: „Czemuż tu prócz dwóch z Bytomia, nie ma naszych? Choćby po jednym z Raciborza, z Koźla, ze Strzelec, z Gliwic i Olešna! Niechby tu byli i widzieli, i wsparli odporność swą nową odpornością i prawdziwą wiarą sokolą!

Mimo tego przepychu, na który patrzałem, a właśnie może dla tego — smutny byłem i żałosny. Boisko jednak, tę świątynię czynu sokolego, opuszczałem w skupieniu, nawet radosny. Bo czułem namacalnie, że ten trzydniowy obchód, którego koroną były ukończone właśnie, przewspaniałe pokazy ze słowem niby zaklęciem sokolego wodza, odrobił spory kęs z 600 letniej niewoli śląskiej, z owych 600 lat, które, nie łudźmy się, trzeba rzetelnie odpracować — aż do szczątku ostatniego.

Już dnieć poczęło, gdyśmy po tylu wrażeniach, pożegnawszy się z bracią z dalszych zakątków Polski, zasnęli na miłym Wełnowcu. O 9 rano, za przyczyną Śląskiego Wydziału, zwiedziliśmy kopalnię Wujek, a ledwie z powrotem znaleźliśmy się za bramą zakładu, już czekał na nas autobus, by podwieść nas do śródmieścia, gdzie miało się odbyć pożegnanie nas i braci z Francji przez Wydział dzielnicy śląskiej. Uradowaliśmy się szczerze tą okazją do złożenia naszej wdzięczności za tyle nieoczekiwanego dobra, lecz jak tu było można dziękować, kiedy uczucie tłumiło w nas słowa, mówiły za nas tylko jawne łzy, których, nie śmiejcie się! — nie mogliśmy powstrzymać.

Jeszcze raz na Wełnowiec, aby i tu, choćby równie milczącą złożyć podziękę. Składaliśmy ją przede wszystkim gen. dyrektorowi zakładów Ks. Hohenlohego. — P. Giszewski przyjął nas w obecności dha sekretarza Dzielnicy — Wójcika i dha Dewiora. Wszystkim wyraziliśmy wdzięczność naszą, poczem powiodła nas droga do Krakowa.

Przez zbieg okoliczności trafiliśmy tu na uroczyste przyjęcie Pana Prezydenta R. P. i gościa Jego, króla Karola. Widzieliśmy przy

tej sposobności także przepyszne wojsko polskie. Mając za kierowników dwóch naszych ze Śląska Opolskiego, zwiedziliśmy wszystkie krakowskie świętości, w pierwszym rzędzie oczywiście Wawel. Wreszcie przyszło nam opuszczać drogą Ojczyznę. Gdyśmy stanęli na Jej państwowej granicy, wtedy w milczeniu, ale sercem całym westchnęliśmy: „Boże wielki, błogosław Jej i naszej w Niej braci!

Gdy w połowie sierpnia Geh. Staatspolizei dokonywała masowych aresztowań wśród młodych na Śląsku Opolskim, wtedy jednostki, co to zawsze jeszcze nie mogę uwolnić się od swych uprzedzeń, nazywając poza tym Sokoła przeżytkiem, starały się otoczenie swe przekonać, że nie byłoby aresztowań, gdyby nie jakiś tam udział w Zlocie katowickim, gdyby w ogóle nie jakieś mrzonki sokole. I żalili się ci ludzie, że to Zlot, powodując aresztowania, oddziałuje bardzo ujemnie na tok pracy społecznej i stał się nieszczęściem dla dotkniętych rodzin.

Ale każdy ściślej się orientujący człowiek — stwierdzi nasamprzód ten fakt, że ani jeden z aresztowanych nie był na katowickim Zlocie, przyczem nie z obawy przed władzą niemiecką, ale przez ustępstwo dla jednostek, nieżyczliwych Sokolstwu.

Kto chce i umie patrzeć, ten stwierdzi, że wśród aresztowanych nie byłoby tylu członków rodziny sokolej, a może w ogóle by ich tam nie było, gdyby wzięli gremialny udział we wspomnianym Zlocie. Bo przy całej wrogości denuncjantów przyznać im trzeba, że wcale dobrze doceniają ważność takiego rozumowania: gdy będziemy aresztować za udział w Zlocie, wówczas niewiadomo, czy władze polskie w odwecie nie zaaresztują swych obywateli Niemców za udział w rozmaitych zlotach, na terenie Niemiec. A przecież tych uczestników Niemców, obywateli polskich, bywa nierównie więcej; we Wrocławiu, np. na Sängertreffen było ich około 1000, a nikt chyba nie powie, że na zjazdach niemieckich jest mniej ducha narodowego, jak na zlotach polskich.

Ścisły obserwator stwierdzi jeszcze, że władze niem. orientują się bardzo dobrze co do swych obywateli. One wiedzą, że każdy prawie Sokół widzi przed sobą ogrom pracy legalnej, którą najpierw wykonać musi, a która nie dozwala na stratę czasu na nielegalną pracę. I jedno jeszcze, starą zresztą prawdę stwierdzić trzeba, że Niemcy respektują odważnych, pomiatając duszami tchórzliwymi, zwłaszcza gdy te pragną się tłumaczyć słabością. Dlatego, przytoczę jeszcze znany przykład, że w czasie teroru powstaniowego dość dobrze z opresji wyszli ci, co się śmiało postawili. Czołem!

K. M.

Cztery oblicza

W Polsce mamy znaczną ilość ludzi o t. zw. „marksistowskim" światopoglądzie. Większość z nich ogranicza się do roli sympatyków.

Rzecz jednak znamienna, że jest bardzo niewielu takich, którzy zaś zdobyli się na ten wysiłek, to może zrozumieliby, że konsekwentnyksa, wyłożonej w jego trzytomowym dziele p. t. „Kapitał" [1]. Gdyby zaś zdobyli się na ten wysiłek, to może zrozumeliby, że konsekwentnymi marksistami są tylko komuniści i że marksizm prowadzi nieuchronnie do rewolucyjnej katastrofy i bolszewickiego zwyrodnienia, które zagraża ich własnej życiowej pomyślności, a nawet wprost ich życiu.

Niewątpliwie mamy w Polsce znacznie więcej antykomunistów, niż zwolenników marksizmu, ale ich negatywny stosunek do marksizmu, czyli materializmu dialektycznego, oparty jest raczej na instynktownej odrazie i powierzchownych wiadomościach, niż na gruntownej znajomości doktryny przeciwników. I wśród tej kategorii ludzi też rzadko spotyka się jednostki, znające „Kapitał" w oryginale.

Dlatego poniżej zamieszczamy uwagi o doktrynie Marksa, dla zachęcenia druhen i druhów do zapoznania się głębszego z tą ważną sprawą.

Marksizm, pod sztandarem którego od lat dwudziestu niszczona jest Rosja, od kilku lat dezorganizowane Chiny, a od roku rujnowana Hiszpania, jest nie tylko systemem naukowym, lecz również praktyczną nauką społeczną, swego rodzaju nową religią, działającą na masy.

Marksizm często bywa przedstawiany tylko jako doktryna ekonomiczna. Nie jest to słuszne, gdyż swój materialistyczny światopogląd rozciąga marksizm nie tylko na dziedzinę życia gospodarczego, ale również na całe życie jednostek i na całe dzieje narodów.

Marksizm ma cztery oblicza: a) jako nauka o filozofii historii, b) jako nauka o teorii ekonomii, c) jako nauka o dynamice społecznej, d) jako nauka o strategii społecznej.

Przyjrzyjmy się tym czterem obliczom marksizmu.

Marksizm, jako nauka o filozofii historii.

Marksizm postawił hipotezę, niczym nie udowodnioną, w którą jednak kazał wierzyć swoim zwolennikom, że świadomość społeczna człowieka wytwarzają warunki gospodarcze.

Jest to t. zw. „teoria materializmu dziejowego", według której rozwój ludzkości, postęp moralny, religia, rozwój nauk, urządzeń społecz-

---

1) Marks napisał „Kapitał" w Londynie, lecz tylko pierwszy tom ukazał się za jego życia (1867 r.), a dwa dalsze tomy zostały wydane przez Engelsa (w 1885 i 1894 r.) na podstawie niedokończonych rękopisów. Marks i Engels byli żydami z Niemiec.

nych, politycznych i td., jest skutkiem takiego lub innego stanu rozwoju stosunków w produkcji, w gospodarstwie.

Jak wyjaśnia Engels, współpracownik Marksa : „przyczyny wszystkich społecznych zmian i politycznych przeobrażeń trzeba szukać nie w głowach ludzi, nie w wzrastającym przenikaniu myśli, i nie w odwiecznej prawdzie lub sprawiedliwości, a w zmianach sposobów produkcji i wymiany; nie w filozofii, lecz w ekonomice odpowiedniej epoki“.

Hipoteza ta jest błędna. Nie można oczywiście pomijać czynnika gospodarczego w życiu i w historii, lecz błąd Marksa polega na całkowitym odrzuceniu w procesach historycznych czynnika duchowego, którego rola jest nie mniejsza od czynnika gospodarczego.

Za to błąd ten dał Marksowi i jego naśladowcom rzekomo „naukową“ możność tłomaczenia procesów historycznych, jako wyniku wyłącznie przemian gospodarczych, a więc ułatwił odwrócenie uwagi mas od często dominującej roli czynników religijnych i narodowych, a nawet więcej, bo ułatwił organizowanie mas do walki z religią i ruchami narodowymi.

Marksizm, jako nauka o teorii ekonomii.

W „Kapitale“ Marksa znajdujemy jakby kurs ekonomii politycznej. Podstawowymi składnikami marksistowskiego systemu ekonomii są dwie teorie:

1) teoria wartości, oparta na pracy fizycznej robotnika;

2) teoria t. zw. nadwartości (Mehrwert).

(1). Pierwsza z tych teorii sprowadza się do tego, że wartość wymienna dóbr gospodarczych tworzy się pracą robotnika i równa się ilości pracy, zużytej na wytworzenie danych dóbr gospodarczych Ale wg. teorii Marksa nie każda praca stwarza wartości gospodarcze, lecz tylko taka, która przy danym poziomie techniki w określonej społeczności jest „społecznie niezbędna“ dla wyprodukowania danego dobra gospodarczego.

Cena rynkowa towarów — mówi dalej Marks — może pod wpływem popytu i podaży ulegać odchyleniu od roboczej wartości wymiennej, ale w normalnych warunkach popyt winien być równy podaży i wtedy cena nie odchyla się od roboczej wartości wymiennej.

Błąd zasadniczy tej teorii tkwi w tym, że nie cena jest wynikiem wartości wymiennej, a naodwrót, wartość wymienna jest skutkiem ceny rynkowej. Ponadto Marks w poszukiwaniach ogólnych właściwości towarów, pomija ich użyteczność. Wreszcie, są przecież dobra ekonomiczne wymienne, które nie powstały z pracy roboczej, jak np. ziemia, lasy i inne dary przyrody.

(2). Druga teoria — o „nadwartości“ — jest bardziej skomplikowana. Polega ona na tym, że gdy przedsiębiorca - kapitalista najmuje robotnika, to płaca robocza, którą mu płaci, równa się wartości wymiennej najmowanej (kupowanej) siły roboczej. A że w kapitalistycznej społeczności praca robocza jest towarem, podlegającym prawom popytu i podaży, przeto jest niezbędna dla wytworzenia produktów, potrzebnych do utrzymania robotnika i jego rodziny.

Nacisk zaś armii bezrobotnych obniża tę ilość produktów do minimum egzystencji. W taki sposób, jeżeli produkty niezbędne dla egzystencji robotnika i jego rodziny można wyprodukować przez 6 godzin pracy, to płaca robocza będzie się równała tym 6 godzinom pracy, czyli 6-ciu jednostkom wartości.

Ale Marks twierdzi, że za tę płacę (za 6 godzin) przedsiębiorca zmusza robotnika do pracy nie przez 6 godzin, lecz przez 8, 10 lub nawet 12 godzin. I wtedy robotnik wytwarza produkty, wartość których wynosi 8, 10 lub 12 jednostek wartości. Następnie przedsiębiorca sprzedaje na rynku towar wyprodukowany przez robotnika i uzyskuje 8, 10 lub 12 jednostek wartości. To właśnie jest „nadwartością“, a jest ona wynikiem eksploatacji robotnika przez kapitalistę i równa się ilości pracy, ukradzionej robotnikowi.

Wskażmy krótko braki i błędy tej teorii. Najprzód — pojęcie „ilości pracy społecznie niezbędnej“ dla wyprodukowania danego towaru jest pojęciem praktycznie nieuchwytnym.

Dalej, przy jednym i tym samym stanie techniki w danym czasie, jeden i ten sam towar może być wykonany w różnych fabrykach, rozmaitymi sposobami, wymagającymi różnej ilości pracy.

Wreszcie ani ceny pracy roboczej, ani ceny towarów na rynku nie kształtują się według teorii Marksa. Niesłuszne jest też pomijanie pracy duchowej człowieka przy produkcji, osobistych zdolności, pomysłowości etc. (por. Erazma Majewskiego „Kapitał“, w której autor przeprowadza gruntowną krytykę marksizmu).

Ale marksizm uporczywie trzyma się błędnej teorii o „nadwartości“ i czyni to nie w imię szukania naukowej obiektywnej prawdy, lecz dla tego, że teoria ta jest wygodnym narzędziem propagandy rewolucyjnej wśród mas robotniczych.

Marksizm, jako nauka o dynamice społecznej.

Poglądy Marksa o rozwoju gospodarczym i dynamice społecznej oparte są na teorii rozwoju, zapożyczonej od Hegla: *teza + antyteza = synteza.*

Najprzód na świecie było gospodarstwo przedkapitalistyczne, w którym robotnik (rzemieślnik) był właścicielem narzędzi produkcji *(teza)*. Później przyszła gospodarka kapitalistyczna, w której robotnik został pozbawiony narzędzi produkcji *(antyteza)*. Następnie przyjść ma wywłaszczenie przedsiębiorców - kapitalistów i ustrój socjalistyczny *(synteza)*.

Zdaniem Marksa, istnieje „prawo koncentracji kapitałów“, według którego ilość posiadaczy maleje, coraz większe kapitały koncentrują się w coraz mniejszej ilości rąk, a ilość nic nie posiadającego proletariatu (eksploatowanych robotników) wzrasta. W końcu proletariat usunie kapitalistów i opanuje narzędzia produkcji.

Błąd tej teorii jest oczywisty.

W rolnictwie nie obserwujemy koncentracji ziemi (kapitałów), lecz rozdrobnienie, czyli t.zw. reformy rolne.

W przemyśle elektryczność wprowadza dekoncentrację szeregu

przemysłów. Statystyki wykazują nie zanik, lecz wzrost ilości drobnych i średnich przedsiębiorstw. A upadek kapitalizmu nastąpił nie w krajach o największym rozwoju kapitalizmu, lecz w krajach o bardzo słabo rozwiniętym kapitalizmie, jak Rosja i niektóre części Chin; upadek zaś ten nie nastąpił jako wynik nieuniknionego przekształcenia się ustroju kapitalistycznego w socjalistyczny, lecz w drodze gwałtu fizycznego, w wyniku komunistycznej rewolucji.

Marksizm, jako nauka o strategii społecznej.

Socjalizm utopijny (St. Simon, Fourier, Luis Blanc, Oven) apelował do rozumu ludzkiego, licząc, że wystarczy zapoznać ludzi z zaletami ustroju socjalistycznego, a ustrój ten zechcą ludzie wprowadzić.

Gdy się bada organizację Kominternu w Moskwie i instrukcje z tamtąd nadsyłane dla komunistów w innych państwach, to widać, jak na dłoni, że nie tyle chodzi centrali komunistycznej o propagandę ekonomicznych doktryn marksizmu w masach, ile o doprowadzenie nienawiści do stanu wrzenia i do mobilizacji mas w celu wywołania zbrojnej rewolucji.

Marks, Lenin, Trocki, Bucharin, Stalin i inni — pisali dużo o metodach walki rewolucyjnej (zbrojnej), o strategii i taktyce wojny domowej. Cel ich jest jeden i jest kompletna zgoda między uczonym Marksem i praktycznymi jego uczniami z czrezwyczajek (G. P. U., obecnie N. K. W. D.).

Ta strona marksizmu jest niewątpliwie najtrudniejsza do zwalczenia. Zawołanie: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“, ma swój patos i działa na masy. Pieniądze sowieckie i agenci — też oddziaływują.

Jeśli się chce skutecznie zwalczyć marksizm, to trzeba przezwyciężyć ideę marksizmu, trzeba dać idee silnie działające i przemawiające do duszy mas robotniczych i mas inteligenckich, aby masy te przeniknął duch antymarksistowski.

Są dwie tylko idee, które można prciwstawić skutecznie marksizmowi: chrześcijańska idea religijna i idea narodowa.

Dr. K.

Nasz przyjaciel

Zwykle na sercu spoczywa, zawsze gotów do usługi i zawsze łatwo przystępny, kto? — no, papieros, dostawca zapomnienia i marzeń!

Co prawda, jak i o drugim naszym przyjacielu, alkoholu, krążą podejrzane wieści i o tytoniu, ale nasze osobiste doświadczenie gorąco przemawia za nim; co prawda bardzo uczeni profesorowie o tytoniu pisali, jak i o alkoholu, różne mądre rozprawy, w których nasz przyjaciel przedstawiony jest jako plaga i nieszczęście ludzkości, ale my wierni jesteśmy przyjaciołom, a nie profesorom. Dlatego bez obawy o los tytoniu przedstawiamy (w myśl hasła: audiatur et altera pars...) wyniki badań znako-

mitego znawcy tytoniu, (niestety, właśnie znowu prof. Uniw. Lwowskiego, dr L. Popielskiego, który w r. 1911 wydał broszurę pt. *„Tytoń i jego wpływ na ustrój“.* *).

Broszura rozpoczyna uwagi od stwierdzenia, że tytoń jest tem większą plagą, że dobrowolnie poddajemy się jego działaniu. Tytoń niszczy ludzkość materialnie — twierdzi dalej — a niszczy także i zdrowie, bo podkopuje czynność serca, mózgu i innych ważnych dla życia narządów.

Powiedziawszy, że tytoniowy krzew pochodzi z Ameryki, że od Jana Nicot (który pierwszy zaczął tytoń dla jego kwiatów uprawiać), powstał termin nikotyna, stwierdza prof. Popielski, że lepsze gatunki tytoniu zawierają mniej nikotyny (2 proc.), gorsze więcej (6 proc. i więcej), poczem roztacza taki obraz, którym najwidoczniej pragnie zachwiać przywiązanie do naszego powszechnego przyjaciela.

W czystym stanie nikotyna przedstawia się w postaci płynu bezbarwnego i bez zapachu. Przy staniu na powietrzu, wystawiona na słońce — nikotyna zmienia swój kolor na ciemno - żółty i nabiera zapachu właściwego tytoniowi.

Ciało to jest do takiego stopnia jadowite, że wciąganie go w siebie, wąchanie — może być przyczyną śmiertelnego zatrucia.

Nikotyna pod względem chemicznym jest ciałem zasadowym, alkaloidem roślinnym. Pod względem fizycznym, jest ona ciałem płynnym — lotnym, już przy zwykłej temperaturze ulatniającym się łatwo. W wodzie dobrze się rozpuszcza. Lotność, ruchliwość, rozpuszczalność w wodzie są bardzo ważnymi własnościami nikotyny, wyróżniającymi ją od wielu innych alkaloidów.

Dzięki tym własnościom, — nikotyna odznacza się gwałtownością działania: zatrucie występuje bardzo szybko, gdyż ciało to głęboko i szybko przenika w tkanki i łatwo przedostaje się do krwi.

Ta gwałtowność działania, szybkość występujących po nikotynie objawów zatrucia jest cechą, wyróżniającą nikotynę od innych ciał trujących.

Przy nikotynie jest niemożliwe użycie środków hamujących truciznę, i zatrucie występuje gwałtownie, a przy dostatecznej ilości bezwarunkowo następuje śmierć.

Ażeby pokazać gwałtowność działania tego ciała i jednocześnie przedstawić objawy, przy jakich następuje śmierć, wprowadzimy gołębiowi do oka kroplę nikotyny. Natychmiast wypuszczony, nim zdąży wzbić się w górę, zaraz pada na podłogę: następują silne drgawki, gołąb się rzuca i w kilka sekund przy objawach zupełnego porażenia, następuje śmierć. Na miejscu wprowadzenia — w oku widzimy silne zwężenie źrenicy — zjawisko bardzo charakterystyczne dla nikotyny.

Jeszcze więcej charakterystyczne objawy zatrucia występują u żab. Żabie wprowadzamy pod skórę pół mg. nikotyny. Po upływie 2 — 3 minut występuje działanie. Żaba rzuca się, skóra pokrywa się pianą, nóżki przednie silnie skórczone, przyciśnięte do tułowia: tylne zarzucone na tułów i ułożone pod prostym kątem do linii ciała.

*) Nawiasem mówiąc, całe szczęście, że broszura nie jest z daty późniejszej, bo napewnoby jeszcze więcej argumentów przytoczono przeciw tytoniowi, czyli zmarnowałoby się ich więcej, bez potrzeby.

Po tych objawach, występujących u żaby nawet pod wpływem bardzo małych dawek, możemy stwierdzić obecność nikotyny, w płynach i gazach np. w dymie tytoniowym.

O trującym działaniu nikotyny na człowieka, posiadamy dane ze słynnego w swoim czasie zatrucia, dokonanego przez hr. Bocarmé na go ciała. Ciśnienie krwi w tętnicach ogromnie się podnosi, czynność serca tylko na krótko się zwalnia, poczem występuje ogromne przyśpieszenie uderzeń serca. Ślina wydziela się obficie, kiszki i żołądek silnie się kurczą, w rezultacie czego często spotykamy wymioty i wypróżnienie.



Przedstawiciele władz na zawodach o mistrzostwo Polski w gimnastyce w Bydgoszczy 1937.

osobie swojego szwagra. Bocarmé, umyśliwszy dokonać zbrodni, wstąpił do laboratorium farmakologicznego, aby się dowiedzieć, jakie z ciał odznacza się największą jadowitością. Po dokonanych studjach, wlał razem z żoną przy użyciu siły do ust swej ofiary 1 kroplę (0,05) nikotyny. Ofiara ich zbrodni zginęła w ciągu kilku minut. Na języku znaleziono silne bardzo zapalenie, objaw drażniącego działania nikotyny.

Podajmy szczegóły działania te-

Nikotyna silnie atakuje mózg i wogóle układ nerwowy, a także serce. Dla mózgu jest silnym bodźcem. Przy dużych dawkach stan podrażnienia mózgu występuje tylko na krótko, poczem rozwijają się objawy porażenia i śmierć.

Dla obwodowych zwojów nerwowych, w przeciwieństwie do mózgu, nikotyna jest środkiem porażającym. Nerwy, idące do narządów, np. do jelit, przechodzą przez te zwoje; otóż komórki nerwowe tych zwojów nikotyna poraża tak, że

bodźce ze strony mózgu już więcej do jelit nie dochodzą.

To samo ma miejsce ze zwojami w sercu i dlatego normalne bodźce ze strony mózgu, hamujące czynność serca, nie wywierają żadnego wpływu, i serce po nikotynie pracuje w tempie przyśpieszonym.

Wysokie ciśnienie krwi połączone z przyśpieszoną praca serca wywołuje na ścianki dużych tętnic silne mechaniczne parcie zwłaszcza w miejscach zmiany kierunku prądu krwi. Wskutek wzmożonego parcia krwi znika w ściankach tętnic tkanka elastyczna, na miejscu której powstają złogi wapniowe, jednym słowem, występują zmiany bardzo podobne do zmian arteriosklerotycznych, arteriosklerozy, zwapnienia naczyń, istnienie której prowadzi bardzo często do t.zw. anewryzmu, tętniaków.

Z praktycznych względów należy podkreślić fakt, że nikotyna pozostawia w ustroju głębokie ślady. Nawet, po zaledwie kilkakrotnym wprowadzeniu pozostają trwałe zmiany w sercu, które częstokroć bez żadnych poprzedzających objawów sprowadzają odrazu porażenie serca i śmierć.

Nikotyna jest tak silnym jadem, że z medycyny została zupełnie usunięta, gdyż stosowanie jej nieraz było przyczyną śmiertelnych zajść. Tak np. stosowane dawniej napary z liści tytoniu, wprowadzane zwłaszcza często do odbytnicy, sprowadzały niejednokrotnie nawet śmierć kobiet, które w ten sposób chciały się pozbyć niepożądanej dla siebie ciąży.

Nikotyna bardzo łatwo dostaje się do krwi że wszystkich błon śluzowych: nosa, jamy ustnej, przewodu pokarmowego, oka, ucha, a nawet ze skóry.

Nikotyna utraciła w medycynie wszelkie znaczenie, ale w postaci tytoniu i tabaki posiada w codziennym życiu ludzi ogromne rozpowszechnienie.

Tytoń palą, przeżuwają, następnie w postaci proszku, jako tabakę, wprowadzają do nosa.

Czy jednak dym z tytoniu zawiera w sobie nikotynę, czy może być uważany za szkodliwy dla zdrowia? Pytanie takie jest zupełnie uzasadnione, gdyż dym powstaje, jako rezultat spalania części organicznych tytoniu,. a przy spalaniu można oczekiwać zniszczenia nikotyny, jako ciała organicznego.

(dok. nast.)

W Nowym Sadzie

Zarząd Związku Sokolstwa Słowiańskiego, uchwalił urządzać co rok zawody gimnastyczne. Pierwsze tego rodzaju zawody druhen i druhów, które na starcie zgromadziły najlepszych gimnastyków słowiańskich: Bułgarów, Czechów, Jugosłowian i Polaków, odbyły się w dniach 18 i 19 grudnia 1937 r., w pięknym gmachu Sokoła im. Króla Aleksandra I. w Nowym Sadzie.

Na zawody powyższe Zarząd Związku (dn. 12.12.37.), postanowił wysłać: Kosmana Edmunda i Pietrzykowskiego Wincentego z Warszawy, Radojewskiego Bernarda z Poznania, Bettynę Tadeusza z Bydgoszczy, Bregułę Wilhelma, Gryszkę Jana, Pradelę Maksymiliana, Ślosarka Wilhelma i Rosta Teofila z Katowic.

Prócz tego, Zarząd Związku uchwalił wysłać, jako obserwatorkę ćwiczeń żeńskich, dhnę Zalewską z Grudziądza. Kierownikiem wyprawy był dh P. Bączyński, a sędziami druhowie Fazanowicz Jan i Majtkowski Stefan.

Zawody rozpoczęły, się ze względu na późny przyjazd Bułgarów, dopiero w niedzielę rano o godz. 8-ej.

Po powitaniu przez dha Vojinowicza Mirosława, zastępcy naczelnika Związku, i dha dra Pavlasa Ignacego, odpowiedział dh naczelnik Klinger, zaznaczając, że zawody, jakie się odbędą, mają być sprawdzianem postępu w gimnastyce artystycznej narodów słowiańskich i przygotowaniem do mistrzostw gimnastycznych świata, jakie z okazji X Zlotu, w czerwcu 1938 r., odbędą się w Pradze Czeskiej.

Imieniem naszej drużyny mówił dh Fazanowicz.

Po odpoczynku udali się zawodnicy nasi pod kierownictwem dha Kosmana na trening, aby się rozruszać. Ponieważ ćwiczył tam równocześnie zastęp czeski, można było porównać stopień wyćwiczenia zespołów oraz klasę zawodniczą.

Obserwacja ta była o tyle ciekawa, że Czesi uchodzili za faworytów spotkania, a nie mieliśmy sposobności spotkać się z drużyną Czeską od mistrzostw w Budapeszcie, w r. 1934.

Zawody rozpoczęły się w niedzielę rano o godz. 8-ej wejściem czterech zespołów męskich i dwóch żeńskich (czeski i jugosłowiański). Na czele każdego z zespołów kroczył chorąży z rozwiniętym sztandarem swego państwa.

Biało-amarantowy nasz sztandar, za którym kroczyli dhowie sędziowie, Fazanowicz i Majtkowski, dh Bączyński, oraz zastęp nasz, niósł dh Rost, który pozatem spełniał podczas zawodów bardzo dobrze funkcję opiekuna zastępu.

Piękny to był widok, kiedy ramię przy ramieniu kroczyli druhowie wszystkich narodów słowiańskich i bardzo wzruszający był moment, gdy po krótkich przemówieniach naczelnika Związku Sokoła Jugosłowiańskiego, dha dra Pichlera i naczelnika Związku Sokolstwa Słowiańskiego dha dra Klingera, zastępy zaśpiewały pieśń: „Hej, Słowianie!“.

Zgodnie z kolejnością, wylosowaną na zebraniu sędziów, zastęp polski rozpoczął od ćwiczeń na drążku. Po raporcie, rozpoczął ćwiczenia dh Gryszka, najmłodszy zawodnik polski, mający dużą przyszłość przed sobą. Nie znam przyczyny nieszczęśliwego wypadku, jaki się druhowi Gryszce, w czasie jego ćwiczeń, wydarzył, kiedy z kołowrotu olbrzymiego w przód w tylnym zamachu, zrobił na zakończenie salto do przodu i padł na bok i głowę tak ciężko, że o starcie dalszym mowy być nie mogło. Zaznaczam tylko, że dh Gryszka, salto to wykonywał kilkakrotnie na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy i na treningu w Nowym Sadzie doskonale.

Wypadek ten podziałał przygnębiająco na zastęp, tak, że wszyscy uzyskali zamałe, jak na swoje możliwości, noty. Nawet niezawodny Kosman, przy obrocie na drążku, urwał się tak, że w sumie otrzymaliśmy mniej punktów, aniżeli słaby zastęp bułgarski i tylko dzięki wynikowi na drążku, przegraliśmy zawody z Jugosłowianami. Najlep-

szy wynik na drążku miał Ślosarek 8,4 pkt., drugi Breguła 7,5 trzeci Radojewski.

Takie fatalne oddziałanie jednego wypadku na cały zastęp, przypisać należy brakowi częstych spotkań międzynarodowych i rutyny, jaką zawodnik, spotykający się często z innymi, nabyć musi.

Na szczęście psychoza lęku wnet nas opuściła. Zaczynamy ćwiczyć na koniu z mocnym postanowieniem, które wypowiedział sympatyczny Wicek Pietrzykowski: „Chłopaki! Na całego!".

Widać w naszych chłopcach ducha walki; wszyscy robią, co mogą, aby utracony teren zdobyć. To też noty nasze na koniu nie przynoszą nam wstydu — Kosman otrzymał 9,41, Ślosarek 9,12, Pietrzykowski 9,00, a Bettyna 8,2. I ćwiczenia na kółkach, do których stanęliśmy po koniu, nie przynoszą nam wstydu. Podziw u zawodników i publiczności wywołał dh Kosman, otrzymując za ćwiczenia swoje 9,62, a zatem o 0.28 mniej od mistrza olimpijskiego, Hudeca C. O. S. Benjaminek zastępu naszego, Bettyna, chociaż najmniejszy wzrostem, wynikiem 9,02 jest na kółkach drugi, trzeci Breguła 8,8, czwarty Wicek Pietrzykowski 8,72.

Pech zaczyna nas prześladować na poręczach, i to wyraźnie dha Bregułę, który otrzymał 6,11 pkt., a także i Kosmana. Mimo to, noty równe są notom, jakie otrzymali Jugosłowianie. Najlepszy był druh Pietrzykowski, który otrzymał 9,5 pkt., co mu przynosi zaszczyt, drugi Kosman 9,00, trzeci Radojewski 8,9.

Trochę w punktacji wyreperowaliśmy się na skokach, gdzie najsłabszy wynik Ślosarka wynosi 7,8. To też stwierdzić należy, że zastęp nasz wyróżniał się dodatnio przy skokach tem, co nazywamy „gazem", gdyż czterech naszych zawodników: Kosman, Breguła, Pietrzykowski i Radojewski wykonali najtrudniejszy skok, to jest lotny, za który otrzymali: Kosman 9,6, Breguła 9,5, Radojewski 8,9.

Wreszcie po krótkiej przerwie, którą wspólnie na kwaterze spędziliśmy i podczas której pocieszamy, jak możemy, biednego Gryszkę, któremu na wspomnienie o wypadku łzy cisną się do oczu, rozpoczynamy ćwiczenia wolne dowolne.

Mamy chwilę wolną; przypatrujemy się więc ćwiczeniom Bułgarów, którzy wyraźnie odróżniają się poziomem od reszty zastępów. Za chwilę zaczynamy, będąc ośrodkiem zainteresowania zawodników i publiczności, która chce zobaczyć, co też Polacy pokażą.

Ponieważ zawodnicy widzieli na treningu kilka elementów z ćwiczeń druhów Pietrzykowskiego i Kosmana, na nich skupia się uwaga wszystkich. Ćwiczy Pietrzykowski. Na sali jak makiem zasiał. Piękny układ ćwiczeń, utrzymany w formie rytmicznie żywej, podobnej raczej do plastyki, a wykonanej wzorowo, od najłatwiejszego ruchu ręki, do trudnych stań na rękach, a potem skłony tułowia, szpagaty ze skłonami i salta — wywołują szczery zachwyt u publiczności, która obdarza Pietrzykowskiego długotrwałymi oklaskami, jakimi nie obdarzała żadnego z zawodników.

Pietrzykowski, ćwiczeniami wolnymi, za które otrzymał 9,4 punkta, jedną z najwyższych not, i zdobył dla nas sympatię publiczności, wśród której obecny był również minister wychowania fizycznego Kró-

lestwa Jugosławii, druh dr Milastanow. Ćwiczenia jego bardzo się podobały, świadczy o tym fakt, że nakręcono je na na taśmę filmową po zawodach. Prawie takie same wrażenie zrobiły ćwiczenia Kosmana, zawierające jeszcze więcej pierwiastków plastycznych, tanecznych, za które Kosman otrzymał 9,1 punkta. Trzecią notę za ćwiczenia wolne otrzymał Ślosarek — 8,8 pkt.



Gniazdo Łowicz w defiladzie w dniu 11 listopada ub. r.

Po skończonych zawodach, weszliśmy jak poprzednio z rozwiniętymi sztandarami na salę, gdzie druh naczelnik Klinger ogłosił wyniki, zachęcając wszystkich zawodników do dalszej pracy nad sobą.

Jak wiadomo z prasy, zajęliśmy na zawodach dopiero trzecie miejsce, z wynikiem 303,5 pkt. Pierwsi byli Czesi 343,1. Drugie miejsce zdobyli Jugosłowianie 325,8 pkt. Czwarte Bułgarzy 267,1 pkt. Klasyfikację jednostkową przedstawia tabela w Dodatku Techn., z której wynika, że druhowie nasi uszeregowali się w kolejności, jak następuje: Kosman, Pietrzykowski, Ślosarek, Bettyna, Pradela, Radojewski i Breguła.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki, w jakich pracują Czesi i Jugosłowianie, (dobrze urządzone sale gimnastyczne, dobrzy przodownicy, o których my nawet marzyć nie możemy, poparcie moralne i finansowe), jeżeli dodamy, że cały wysiłek Związku czeskiego i jugosłowiańskiego nastawiony jest na robotę sokolą, to jest na gimnastykę, i znajduje poparcie u władz i czynników miarodajnych, i ma szerokie poparcie w całym społeczeństwie, widzącym w sokole organizację narodową, to oczywiście wyniki tej pracy muszą być pierwszorzędne i trudno będzie bez zmiany warunków u nas dotrzymać im kroku.

Dla ilustracji kilka słów, w jakich warunkach pracują Czesi. Zaraz po igrzyskach w Berlinie wyłonili z pośród siebie grupę olimpijską, składającą się z 48 zawodników. Zawodnicy ci, poza kursami, jakie odbywać muszą, i zawodami wewnętrznymi i międzynarodowymi, trenują co sobotę i niedzielę w idealnych warunkach. Mają oni bezpłatne przejazdy kolejowe, utrzymanie, opiekę lekarską, urlopy płatne itd., kiedy u nas zaledwie eliminacyjne zawody urządzić można.

U naszych pobratymców zagadnienia kłopotów finansowych niema. Skarbnik Związku nie pokazuje nigdy naczelnikowi Związku pustej kasy i wielkich wykazów nie wpłaconych składek członkowskch. Nie ma tam członków Sokoła, jak u nas, a są Sokoli, którzy płacenie składek za swój pierwszy, kardynalny obowiązek uważają. Dopiero wtedy staniemy twardo na nogach.

Od tego zapoczątkować się winna nasza praca.

Stwierdzić trzeba, że z zawodów i wyników można być zadowolonym. Przy większej rutynie i treningu, możemy stoczyć równorzędną walkę z Jugosłowianami, szczególniej, jeżeli druh Teodor Dołowy wyleczy się ze swej kontuzji.

Chłopcy nasi, bez wyjątku, zachowali się wzorowo, tak na zawodach, jak i po nich. Dla przykładu podajemy, że nawet na bankiecie wina nie pili, oświadczając, że są zawodnikami.

To pięknie świadczy nie tylko o ich wstrzemięźliwości, lecz i o wysokim poczuciu własnej godności!

Funkcje sędziów pełnili druhowie Fazanowicz (na kółkach) i Majtkowski Stefan (na koniu wszerz), gdzie był sędzią głównym. Druhna naczelniczka Zalewska, poza obserwacją ćwiczeń żeńskich, brała udział w posiedzeniu naczelniczek Związku Sokolstwa Słowiańskiego.

Trzeba podkreślić, że nasi pobratymcy południowi przyjęli nas bardzo życzliwie, otaczając od chwili przyjazdu, do odjazdu pociągu z Nowego Sadu iście słowiańską opieką. Dotyczy to wszystkich druhów, z którymi spotykaliśmy się, a w szczególności druhów naczelnika Związku Pichlera i dr Pavlasa Ignacego, prezesa okręgu Jovanowicza Tomasza, prezesa Gniazda i naczelnika Okręgu Milana Teodorowicza, druha G. Paja Daljefa i naczelniczki druhny Vasilijki Raszkowej. Czuliśmy się jak wśród swoich, jak we własnym domu. Złożyliśmy też wizyty ministrowi W. F., druhowi dr. Milastanowowi, wojewodzie dr. Rajcowi i prezydentowi miasta Nowego Sadu.

Piękne, bo wzruszające było przyjęcie przedstawicieli słowiańskich narodów przez młodzież gimnazjalną w najstarszym na ziemiach serbskich gimnazjum w Nowym Sadzie. Ustawiona na schodach i korytarzach młodzież przyjęła nas okrzykami na cześć naszych narodów, wykrzykując hasła: Czołem! Na zdar! Zdrawo! Zdravej!

Dłuższe przemówienie wygłosił dyrektor gimnazjum im. Króla Aleksandra I. W przemówieniu swoim zaznaczył, że cieszy się, widząc przedstawicieli wszystkich słowian w murach starej uczelni, w której toczono za czasów zaborczych walkę o duszę słowiańską. Dał też wyraz życzeniu, aby zbliżenie słowiańskie nastąpiło przez Sokolstwo. Po przemówieniu druha dr Klingera i druha Fazanowicza, który podniósł

moment, że przyjmuje nas w murach młodzież, na której naród w walce o lepsze jutro oprzeć się może; po przemówieniu naczelnika bułgarskich junaków, zaśpiewano znowu pieśń: „Hej, Słowianie!".

Dla mnie osobiście był to najpiękniejszy moment z pobytu w Jugosławii. Przyjmuje nas młodzież jugosłowiańska, zapoznająca się w szkole średniej z tymi wartościami, jakie sokolstwo dla swego kraju wniosło.

Jakżeż to był budujący obraz! A u nas młodzież się z sal gimnastycznych okólnikami wypędza! U nas zakazuje się ustawiania przyrządów gimnastycznych oraz przechowywania ich w gmachu szkolnym — a w Jugosławii młodzież gimnazjalna na zawodach pełniła prawie wszystkie funkcje pomocnicze, do obliczania wyników włącznie!

Nikt tej młodzieży nie broni należenia do organizacji, która posiada chlubną kartę w dziejach narodu, piękną tradycję i wdzięczne pole do pracy nad rozwojem wychowania fizycznego, przeciwnie każą jej należeć do pomocniczej organizacji, która jest przedłużeniem zbrojnego ramienia narodu!

Tam naprawdę Sokół wychowuje, rozwijając nie tylko siły fizyczne narodu, lecz również wszystkie strony duszy, woli i tak trudnej do wszczepienia w młode dusze karności począwszy.

Paweł Bączyński

Odezwa Ligi Przeciwalkoholowej

Polska Liga Przeciwalkoholowa, Poznań, ul. Podgórna 12b. Tel. 10-45, nadesłała list, który podajemy poniżej:

„Jak co roku, w czasie od 1 — 8 lutego urządza Polska Liga Przeciwalkoholowa dwunasty już z rzędu „Tydzień Propagandy Trzeźwości".

Protektorat nad nim raczył łaskawie przyjąć Prymas Polski J. EM. X. Kard. dr. A. Hlond. W związku z powyższym zwracamy się do Szanownego Związku, z uprzejmą prośbą o polecenie wszystkim podległym Sobie komórkom organizacyjnym, by wykorzystały ten właśnie okres do urządzania pogadanek, wykładów i imprez o charakterze przeciwalkoholowym. Ma to na celu zaznajomienie członków ze sprawą alkoholizmu ogólnie, oraz pogłębienie już posiadanych wiadomości z tej dziedziny a przez to zmniejszenie tej straszliwej plagi, gnębiącej nasze społeczeństwo. Hasłem przyszłego Tygodnia Propagandy jest: „Trzeźwość warunkiem dobrobytu". Pogadanki powinny uwzględniać przedewszystkim ten temat, chociaż można oczywiście także i inne opracowywać.

Jesteśmy przekonani, że prośba nasza znajdzie u PT. Związku zrozumienie i gorące poparcie."

Przewodnictwo Związku poleca wszystkim podwładnym sobie organom zastosować się do prośby wyrażonej w liście, a popartej wysokim autorytetem Protektora Sokolstwa, Jego Eminenc. ks. Kardynała, dra Augusta Hlonda.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA MAŁOPOLSKA

Świąteczna odezwa Kapelana Dzielnicy.

Każde święta Bożego Narodzenia wlewają nowe siły w duszę, zbliżając człowieka do Boga. „Wesele wielkie zwiastuję wam, iż się wam dziś Zbawiciel narodził". W czasach niewoli te święta budziły nadzieję, zagrzewały do wytrwałości, do ofiar i poświęceń. Dziś, w Polsce niepodległej przypominają nam obowiązek sokoli: budujmy gmach Polski niepodległej na fundamencie wiary katolickiej, utrwalajmy jej byt, krzewiąc ducha ofiary i poświęcenia, zwalczając snobizm i wygody, hartując wolę i wykuwając nieprzerwanie i niezłomnie Katolickie Państwo Polskiego Narodu.

Sił do tej pracy, zapału i wytrwałości niech udzielić raczy wszystkim Gniazdom i całej braci sokolej Dziecina Boża!

Ks. Władysław Matus
Kapelan Małopolskiej Dzielnicy

Grudzień 1937 r.

Stanisławów. Polskie Tow. Gimn. „Sokół" i Tow. Muz. im. St. Moniuszki w Stanisławowie — złożyło hołd **bohaterskim Bojownikom o Wolność Narodu** dnia 28 listopada (niedziela). Ta Sokola uroczystość doroczna ku uczczeniu pamięci Patrona Sokolstwa Polskiego, Tadeusza Kościuszki i jednocześnie obchód rocznicy powstania listopadowego urządzony przez Tow. im. Moniuszki, dziwnie zespoliły się w nierozerwalną jedność, podwójną uroczystość, zorganizowaną wspólnym wysiłkiem obu towarzystw.

W programie uroczystego wieczoru, zestrojono w harmonijną całość to, co było tchnieniem czynów Naczelnika Kościuszki i czynów powstańców roku 1830 z tym, co ożywia i wiecznie młodą i silną czyni organizację Sokolstwa, zestrojono atmosferę poezji z atmosferą realnej pracy i trudu nad umacnianiem tężyzny fizycznej i duchowej Polski.

Przemówienie prezesa VII Okręgu, druha dr. St. Hendrychowskiego, ukazało słuchaczom w żywych i realnych barwach postać Kościuszki, jako człowieka, obywatela, i wodza, wreszcie, jako tego, który życiem swoim, jak nikt inny, dał przykład Sokolstwu, jak pracować dla Ojczyzny. Zaś rzut oka na powstanie listopadowe nie był, jak się to dotychchas powtarzało, apoteozą klęski, lecz stał się rzetelnym rachunkiem sumienia ku nauce i zbudowaniu współczesnego pokolenia.

Nastąpiły z kolei pięknie i bez zarzutu przygotowane ćwiczenia wolne druhów i druhen, ćwiczenia na przyrządach, wreszcie piramidy. Ćwiczenia te wzbudziły u widzów niekłamany entuzjazm i zachwyt. Nie - sokoli ujrzeli i przejrzeli, że praca w Sokole jest pożyteczna i piękna, Sokoli zaś uczuli dumę w sercu i radość głęboką, bo mieli się czym poszczycić. To też Sokół, ufny w swe siły i posłannictwo, po ostatnim pokazie swej sprawności, z tym większą energią przystąpi do przygotowań na zlot lwowski w roku 1938.

Drugą część programu wypełniło jakoby wielkie oratorium, które przygotowali dyrektor konserwatorium Tow. im. Moniuszki, J. Hausman, a wykonał chór mieszany wespół z orkiestrą symfoniczną i recytacją pod batutą dyr. Hausmana.

W utworze tym znalazło swe pełne odzwierciadlenie i dostrojony odpowiednio wyraz muzyczny nasze powstanie listopadowe, jego dzieje, jego chwile radosne, upojne zwycięstwami, i jego smutny, a nawet tragiczny wydźwięk.

Motywami owego słuchowiska stały się znane i popularne piosenki narodowe, pochodzące z czasów bolesnych zmagań naszych w one lata 1830 - 31. Przy zachowaniu pierwszej, znanej melodii otrzymały one nową oprawę muzyczną, do wykonania przez chór mieszany z akompaniamentem orkiestry symfonicznej.

Należy też podkreślić, iż w zbiorze swych piosenek znalazły się mniej znane, może nawet zupełnie zapomniane,

jak: „Na placówce", „Kibitki", „Gdy u wybrzeży".

Ilustrację muzyczną uzupełniła ilustracja słowna w formie recytacji. Uderzał przecież jakby dysonans między porywającym, nastrojowym, upajającym i zarazem targającym wszystkie fibry duszy obrazem muzycznym, a w poetyckie słowa ujętą recytacją. Bo czuło się, iż poziom poezji tam i tu — był nierówny. Trafnie też wyczuł i pięknie wyraził kompozytor, iż w powstaniu listopadowym przewagę uzyskała nuta żałosna, rozdzierającego serce smutku. Istotnie. Był to krwawy dramat, który po przez zbiór pieśni, wchodzących w skład kompozycji dyr. Hausmana, przeżyło się na nowo.

Stanisławów pochlubić się może tym wieczorem uroczystym.

Sambor. Po zlocie katowickim, w którym wzięło od nas udział 22 druhów i 14 druhen, gniazdo nasze prac sokolich nie tylko nie przerwało, ale przeciwnie już w pierwszych dniach powakacyjnych rozpoczęło prace przygotowawcze do urządzenia, jak corocznie, uroczystego wieczorku Kościuszkowskiego.

Uroczystość tę urządziliśmy dnia 7 listopada z. r. przy współudziale orkiestry wojskowej oraz Towarzystwa Miłośników Muzyki im. Fr. Chopina.

Słowo wstępne wygłosił druh Tadeusz Witwicki ze Lwowa, poczem nastąpiły produkcje wokalno - muzyczne druhen i druhów.

Burze oklasków wywołały ćwiczenia druhów na drążku oraz odtańczony przez druhny mazur w strojach krakowskich.

Wieczór odbył się przy szczelnie wypełnionej sali. Porządek na sali utrzymywali druhowie w uroczystych mundurach.

DZIELNICA KRAKOWSKA

Przewodnictwo Dzielnicy podało w nr 8 „Przeglądu Sokolego Dzielnicy Krakowskiej" (wychodzącego litograficznie i nienadsyłanego, niestety, regularnie do „Przewodnika Gimnastycznego", a bardzo o to Redakcja prosi!) wiadomości, z których najważniejsze podajemy poniżej.

Mistrzostwa gimnastyczne polskie odbyły się w bież. roku w Bydgoszczy. Mimo należytego ogłoszenia i wezwania innych organizacji do udziału stanęli do zawodów tylko sami Sokoli.

Z dzielnicy naszej zgłosiliśmy 3 zawodniczki i 3 zawodników, wszystkich z Krakowa. Do zawodów jednak jeden zawodnik nie mógł się stawić, więc stawało tylko 2 druhów.

Druhny nasze spisały się bardzo dobrze.

Druhna Naczelniczka Skirlińska Janina uzyskała mistrzostwo ogólne, a nadto mistrzostwo w ćwiczeniach wolnych i na równoważni.

Druhna Stępińska Urszula była w ogólnej punktacji na czwartem, a druhna Wojciechowska na siódmym miejscu.

Druhowie Lewicki Jerzy i Petriczek Adam byli, pierwszy: w ogólnej punktacji 12-ym, a drugi 16-ym.

Wykaz zaległości za organ Związkowy: Przewodnictwo Związku przysłało do Dzielnicy wykaz gniazd, zalegających z opłatą za organ związkowy „Przewodnik gimnast. „Sokół". Łącznie gniazda naszej dzielnicy zalegają z kwotą zł. 3.671.—, a mianowicie:

okręg I przeszło 1.400.— zł.,
okręg II przeszło 400.— zł.,
okręg III przeszło 590.— zł.,
okręg IV przeszło 220.— zł.,
okręg V przeszło 320.— zł.,
okręg VI przeszło 770.—zł.

Na razie poprzestajemy na tej krótkiej wzmiance w nadziei, że gniazda i okręgi skorzystają z tego przypomnienia i zaległości wyrównają.

Rada Dzielnicy. W dniu 28.10. br. odbyło się posiedzenie Rady dzielnicowej przy współudziale 64 druhów i druhen, reprezentujących 39 gniazd, Po dyskusji nad sprawozdaniem administracyjnym, technicznym i kasowym, uchwalono jednogłośnie absolutorium Zarządowi.

Następnie dłuższą dyskusję wywołała sprawa składek, która jest największą naszą bolączką, tak w Okręgach, jak i w dzielnicy i Związku. Padały ostre słowa nietylko pod adresem prezesów Okręgów i Gniazd, ale także pod adresem członków.

Stosunki te muszą być po męsku i po sokolemu energicznie uzdrowione. Każdy członek musi być karny; jesteśmy

bowiem organizacją, która zaważyła i ma ważyć na losach Ojczyzny.

Składki do Dzielnicy nie podwyższono, lecz uchwalono w dotychczasowej wysokości 36 gr. od członka, z tym, że gniazda prowadzące kinoteatry winny samorzutnie poczuć się do obowiązku subsydiowania pustej kasy Dzielnicy odpowiednio do swoich dochodów.

Solidarność Sokolą winniśmy w czyn wprowadzić — jesteśmy przecież członkami wspólnej, wielkiej Organizacji — bez względu na zasobność członków i warunki bytowania.

Dalszą przykrą sprawą jest opodatkowanie sokolni; władze skarbowe bowiem nie zaliczają Sokoła do Towarzystw oświatowo - wyznaniowych.

Po dyskusji zapadła uchwała, by gniazda bezwarunkowo wnosiły podania o odpisanie zaległości podatkowych, a w razie odmowy żądały decyzji Trybunału Administracyjnego, przy czym, prezes, dh dr Rowiński, ofiarował się z gotowością pomocy w tych sprawach.

Następnie uchwalono wziąć gremialny udział w zlocie dzielnicy we Lwowie, w czerwcu 1938 r.

Wreszcie uchwalono domagać się uznania pracy członków byłych stałych drużyn sokolich polowych.

Zawody dzielnicowe odbyły się dopiero w dn. 7. listopada 1937 r. w Tarnowie, jako zawody gimnastyczne na przyrządach, gdyż z powodu spóźnionej pory nie można było urządzać żadnych zawodów na wolnem powietrzu. Spóźnienie zawodów spowodował brak zniżek kolejowych, które częściowo dopiero w dniu 26.10. br. nadeszły.

Według zgłoszeń miało stawać 25 druhów i 11 druhen. Wyniki były następujące:

Druhowie:

Stopień wyższy: I. druh Bajka Leon z Krakowa — 40,75 pkt.

Stopień średni: I. druh Przeździecki Stanisław z Krakowa — 47,25 pkt.

Stopień niższy: I. druh Ślizowski Stefan z Krakwa — 43,50 pkt.

Druhny:

Do stopnia wyższego żadna nie stawała.

Stopień średni: I. druhna Chmielińska Maria z Krakowa — 38 pkt.

Stopień niższy: druhna Lizakówna Aleksandra z Tarnowa — 39,40 pkt.

„Na Sokolą nutę“: W Gniazdach sokolich przyda się niewątpliwie wydany niedawno w Katowicach (Księgarnia i Drukarnia Katolicka, ul. Piłsudskiego 58) zbiorek pieśni i utworów sokolich pod tytułem „Na Sokolą Nutę“. Autorem ich jest dh Edward Kubalski, Prezes Okręgu Krakowskiego i Wiceprezes Dzielnicy, który od szeregu lat zasila prasę sokolą swoimi artykułami o Sokolstwie, prozą i wierszem. Obecnie zebrane kilka utworów ofiarował autor na cele zlotu katowickiego i dlatego książeczka ta zasługuje tym bardziej na rozpowszechnienie.

Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Czerniowcach obchodzi w dn. 15.1.38. jubileusz 45-lecia założenia Sokoła w Czerniowcach i uroczystość łamania się opłatkiem, i na te swoje gody zaprasza bardzo serdecznie do Czerniowiec.

Sosnowiec. „Opłatek Sokoli w Gnieździe „Sosnowiec II“ (Sielec). W niedzielę dnia 6 stycznia br. przy udziale 250 osób odbył się tradycyjny Opłatek Sokoli tutejszego gniazda, pprzedzony ćwiczeniami gimnastycznymi młodzieży żeńskiej i męskiej przed licznie zebranymi rodzicami młodzieży.

Naczelnik Gniazda, dh Słomczyński, złożył raport Prezesowi Gniazda, druhowi Kozarskiemu, że do ćwiczeń stanęło 80 młodych sokoląt. Po powitaniu „Czołem“, rozpoczęto ćwiczenia.

Przed oczyma zachwyconych rodziców, popis ich pociech trwał prawie godzinę, po czym przemówił w gorących słowach Prezes dh Kozarski, wskazując na znaczenie tradycji religijno - narodowych w życiu naszego społeczeństwa i nawołując do solidaryzowania się narodowego, do wychowania Polaków w duchu narodowym, czemu służy „Sokół“.

Przemówienie druha Prezesa spotkało się z bardzo gorącym odzewem u zebranych, Po pokazie gimnastycznym nastąpiła wspólna wieczerza z kolędami i rozdaniem torebek dla młodzieży. W bardzo miłym nastroju zabawa przeciągnęła się do późnych godzin wieczorowych“.

Kto nie dąży do stałego czytania „Przewodnika“, dowodzi, że niema jeszcze wyrobienia organizacyjnego i społecznego.

DZIELNICA ŚLĄSKA

Życzenia świąteczne kapelana Dzielnicy

Kapelan Dzielnicy, ks. Jan Brandys, złożył w „Sokole na Śląsku" życzenia druhnom i druhom swej Dzielnicy, słowami:

„Ks. Jan Brandys, kapelan Dzielnicy Śląskiej, składa szczere życzenia na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok wszystkim Druhnom i Druhom Przewodnictwa i Naczelnictwa Dzielnicy, Okręgów i Gniazd, jak też i wszystkim poszczególnym Druhnom i Druhom.

Niech błogosławieństwo Boże spływa na wszystkich obficie, abyście w Sokole znaleźli to, co Wam pragnie dać: „zdrowe ciało i zdrowy duch". Zdrowy duch będzie żył według wiary katolickiej i usposobi Was silnie do walki o szczęście doczesne i wieczne. Zdrowy duch wzmocni ciało do walki o byt. Zdrowe ciało zaś przetrwa ciężkości życiowe, uzdolni do pracy, — aby ją każdy miał! — i do ofiary najcięższej dla Kościoła, Narodu i Ojczyzny, które to cnoty tak chlubnie zapisane są w Sokolstwie Śląska.

Sokół — to żołnierz odważny Chrystusa i Narodu!

Czołem!.

Z posiedzenia Zarządu Dzielnicy Śl. Związku Tow. Gimn. „Sokół".

W dniu 14.11.37. r. odbył się Zarząd Dzielnicy w Katowicach w sali Czytelni Okręgu Śląskiego T. C. L.; w nim wzięło udział 35 osób członków Przewodnictwa Dzielnicy i delegatów Okręgów sokolich oraz 60 członków, zasłużonych działaczy sokolich z terenu całego Województwa Śląskiego.

Posiedzenie zagaił i przywitał obecnych prezes Dzielnicy druh Tomasz Kowalczyk. Po odśpiewaniu Marsza Sokolego i uczczeniu pamięci zmarłych w ciągu roku członków Gniazd Sokolich, Prezes w krótkim przemówieniu do zasłużonych działaczy sokolich, podkreślił zasługi, jakie położyli dla organizacji sokolej a tym samym i wskrzeszenia odrodzonej Ojczyzny.

Związek Sokolstwa Polskiego w dowód uznania przyznał im Zaszczytną Odznakę Sokolą. Przy tej sposobności na wyróżnienie zasłużył druh Ludwik Piątek, zastępca naczelnika Dzielnicy Śląskiej, z Katowic, któremu z polecenia Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce przypiął Krzyż Legii Honorowej.

Uroczystą i nie zapomnianą chwilą był akt wręczenia prawie 60 zasłużonym Sokolicom i Sokołom Zaszczytnych Odznak Sokolich. Przewinęły się przed uczestnikami sylwetki leciwych już sokołów, bo 60 do 70 lat liczących Ich widok przypominał nam zmagania się żywiołu polskiego pod tyranią zaborców. Dola ich wyciśnięta na twarzach odźwierciadliła ich drogę życia poprzez sądy i więzienia pruskie, Dalej przewinęły się sylwetki młodszego pokolenia, które dźwigając ciężar niewoli pracowało w tym okresie, w którym zorza wolności coraz bardziej jaśniała na horyzoncie i którzy byli tymi szczęśliwymi, co mogli zbrojnie przyczynić się do wyzwolenia Orła Białego ze szponów trzech czarnych orłów. Chwila podniosła i rozczulająca.

Po wręczeniu odznak przemawia ponownie Prezes, składając odznaczonym życzenia i apelując do nich — do weteranów sokolich, by mimo podeszłego wieku i steranego zdrowia, pozostali nadal wierni idei, pracą i przykładem. Przemówienia tego zebrani wysłuchali stojąc.

W imieniu odznaczonych przemówił w prostych, żołnierskich słowach mjr. Ludyga - Laskowski, który składając podziękowanie Związkowi i Dzielnicy za zaszczyt jaki ich spotkał, podkreślił, że ta odznaka będzie dla wszystkich najcenniejszą w ich życiu, będzie relikwią i bodźcem do dalszej pracy. Tak jak kiedyś nie na rozkaz, nie dla sławy, czy lepszych stanowisk poszli dobrowolnie służyć idei, poszli zapalać znicze i nieśli wici o zrywającym się do lotu Białym Orle, tak chcemy dzisiaj stać twardo na posterunku. Nie chcą być weteranami przeszłości, gdyż weteranami będą dopiero wówczas, gdy ich złożą do tej ziemi, dla której żyli, za którą cierpieli i za którą przelali swą krew. Przemówienie było często przerywane hucznymi oklaskami i niejednym świeciły się łzy w oczach.

Po tym akcie przystąpiono do właściwego porządku obrad. Obrady rozpoczął dh Prezes Tomasz Kowalczyk tre-

ściwym sprawozdaniem z działalności organizacyjno - administracyjnej za okres od kwietnia do końca października; omawiając Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach wyraził imieniem komitetu Zlotowego podziękowanie wszystkim przewodniczącym poszczególnych komisji zlotowych, wyróżniając w tym dha naczelnika Boryczkę i naczelniczkę Zielonkową, za sprężyste i idealne przeprowadzenie technicznej strony Zlotu. Następnie składali swe sprawozdania skarbnik Dzielnicy druh Szczerba i naczelnik dh Boryczka.

W toku obrad uchwalono gremialny udział w Zlocie Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie 1938 r., jako w 20 rocznicę obrony Lwowa, oraz możliwie jak najliczniejszy udział Sokolstwa w Zlocie Sokolstwa Wszechsłowiańskiego w Pradze czeskiej.

W międzyczasie wszedł na salę obrad ks. proboszcz Jan Brandys, mianowany przez ks. Biskupa Śląskiego kapelanem Dzielnicy śląskiej.

W obecności wszystkich zebranych powitał przybyłego ks. Kapelana Prezes Dzielnicy i wprowadził Go oficjalnie w Jego czynności służbowe, jako duchowego kierownika Sokolstwa Śląskiego.

W krótkich prawie żołnierskich słowach podziękował ks. Kapelan zebranym za sprawioną mu owację, za przyjęcie Go do grona współpracowników sokolich, przyrzekając spełnianie obowiązków duszpasterskich i prac powierzonych Mu przez Przewodnictwo. Był to drugi podniosły moment zebrania.

Na zakończenie posiedzenia zebrani udali się do kina, gdzie wyświetlano film zlotowy.

Z życia Okręgu 6. W dniu 12.12.37. r. w Brzezince odbyło się posiedzenie prezesów i naczelników Okręgu VI oraz zakończenie kursu instruktorskiego.

Zebranie zagaił druh prezes Okręgu Korus Piotr, witając zebranych a szczególniej przedstawiciela nowo założonego Gniazda w Ławkach.

Uchwalono wziąć udział w uroczystości 25-lecia istnienia Gniazda w Brzezince. Zjazd Rady Okręgowej odbędzie się w dniu 20 lutego 1938 .

Druh Richter zdał sprawę z uroczystości święta niepodległości w dniu 11. 11. 1937 r., w którym brał Okręg udział w Katowicach,

Zebrani wzięli następnie udział w zakończeniu kursu instruktorskiego, który odbył się w czasie od 12.9. do 12.12. 1937 r. pod kierownictwem L. Piątka. Egzaminy złożyło 15 druhów i 15 druhen. Po skończeniu egzaminów odbył się wspólny posiłek.

Szopienice. W dniu 8 grudnia br. odbyło się zebranie miesięczne, na które przybyło duża liczba członków, bo aż 56 osób, O godzinie 17.20 zagaił zebranie druh prezes Richter.

Druh mgr Józef Reguła wygłosił piękny referat na temat życia sokolego w Gnieździe, apelując do drużyny, ażeby pracę sokolą prowadziła pomyślnie, ku rozrostowi Gniazda, jak za dawnych lat, kiedy Sokół Szopienice dzierżył prym na Śląsku. Za te słowa drużyna nagrodziła druha Regułę oklaskami.

Następnie druh Jan Badura odczytał z „Przewodnika Gimnastycznego“ artykuł „Do Sokolic“.

Dzięki usilnym zabiegom druha prezesa Richtera udało się pozyskać salę na ćwiczenia i praca wre w Gnieździe. Liczba członków i sympatyków wzrasta. Gniazdo nie zraża się zarzutami, jakoby sympatykami Sokoła w Szopienicach byli tylko t. zw. „prostaczkowie“. To dobrze o nich świadczy, a są to Ci prostaczkowie, którzy wyszli z pod sztandarów sokolich do walki z przemocą, by na ołtarzu Ojczyzny złożyć najcenniejszy klejnot Polski — Śląsk.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA

Poznań. W połowie listopada Gniazdo żeńskie Poznań XII — Śródmieście zorganizowało ognisko, zapraszając na nie druhny ćwiczące z innych Gniazd, na terenie Poznania. Niezwykła pomysłowość i bajeczny zmysł wesołości druhen pozwoliły wszystkim spędzić miły i wesoły wieczór przy tym ognisku sokolim.

Po złożeniu raportu wiceprezesce Dzielnicy dhnie Rozmiarkowej — dhna nacz. Rezmerówna powitała władze sokole, gości oraz licznie zebrane druhny. Właściwe ognisko poprzedziły gry i za-

bawy druhen pod kierunkiem dhny naczelniczki, były one sympatyczną zapowiedzią dalszych wesołych atrakcyj. Wiele wesołości wywołał widok druhen, skaczących jak żaby w wyścigach i przechodzących „pod mostem“, lub też biegających ze skorupkami od jaj na rakietkach ping - pongowych itp.

Druga część była poświęcona właściwemu ognisku. Udawała je żarówka stuświecowa, nakryta czerwonym materiałem.; wkoło ułożone były gałązki świerkowe i stało drzewko, przy nim malowniczo ugrupowane druhny śpiewały zawsze młode, polskie, sercu miłe melodie.

Moc śmiechu wywołały monologi, dialogi, a królowała humorem groteskowa lekcja gimnastyki.

Wszystkie „numery“ były przyjmowane huraganową burzą oklasków, które się też w całej pełni należały.

Na zakończenie wszyscy odśpiewali „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

DZIELNICA POMORSKA

Kurs Sokolic w Białobłotach.

Wśród pięknych prastarych borów tucholskich, których stuletnie drzewa szumią o wypadkach, których były świadkami, mieści się siedziba letnia sokolic pomorskich, gdzie odbywają się rok rocznie kursy instruktorskie.

W roku bieżącym trzytygodniowy kurs w Białobłotach dla druhen z Dzielnicy Pomorskiej trwał od 3 — 25 lipca. Stan kursistek 22 druhny. Gośćmi naszymi na tym kursie były dwie Polki z Francji, sokolice, które będąc na Zlocie Związkowym w Katowicach, skorzystały z okazji i przybyły do nas na jeden tydzień, aby poznać pracę w ojczyźnie,

Kwatera nasza miała kształt szałasu, zbitego z desek surowych. Przed naszą siedzibą wyrosły trzy wspaniałe kląby, przedstawiające orła polskiego, sokoła i odznakę sportową.

Wielka brama szopy prowadziła do jadalni, gdzie stały długie stoły okryte śnieżnobiałą ceratą, wzdłuż nich ławki, w rogu stolik z radiem, obok szafa z biblioteką i wagą osobową. Ta część tworzyła umeblowanie naszej jadalni.

Z jadalni prowadziły drzwi do olbrzymiej sypialni. Łóżka nasze, była to usypana grubo słoma, gdzie rozkładałyśmy się jedna przy drugiej do snu. W koło ścian mieściły się szafy z półeczkami, tam najdogodniej umieścić mogłyśmy nasze rzeczy.

Sąsiadujące trzy pokoiki zamieszkane były przez naczelniczkę obozu, oraz instruktorki - sekretarki. Poza tym około 25 kroków od obozu mieściła się kuchnia, tuż obok niej umywalnia, a mniejwięcej 150 kroków dalej, boisko, gdzie codziennie pociłyśmy się przy ćwiczeniach gimnastycznych.

Jezioro o wodzie przezroczystej mieściło się z pół kilometra od nas; chodziłyśmy się tam codziennie kąpać. Miałyśmy do dyspozycji kajak, co nam uprzyjemniało pobyt na kursie.

Kierowniczką była naczelniczka Dzielnicy Pomorskiej, druhna J. Heldtówna, która niezmordowanie pracowała nad tym, aby dać nam to, co się tyczy wymogów przyszłych naczelniczek Gniazd; z nią pracowała druhna instruktorka Skirlińska i druh Bielicki.

Przebieg dnia nie różnił się jeden od drugiego. O godz. 6-tej zrana gwizdek — pobudka; w 15 minut stałyśmy gotowe, aby odmówić modlitwę i udać się na gimnastykę poranną. Och! jakie te początki były okropne! Na pół senne wyciągałyśmy na komendę swoje ramiona w wskazanym kierunku, w górę, w dół, w bok i nadół.,. Trudno było się przyzwyczaić do tych wczesnych ćwiczeń, lecz po tygodniu rozradowane, o rannej rosie, z pieśnią na ustach kroczyłyśmy dumnie na polankę ćwiczebną.

Po gimnastyce porannej, odbywało się wielkie sprzątanie i mycie się. Biedne były dyżurne, biegać musiały cały dzień tam i z powrotem, aby wszystko było wykonane należycie i na oznaczony czas. Broń Boże, żeby się przypadkiem gdzie słomka znalazła. Ta przyjemność dyżuru spotkała każdą z nas po dwa razy w przeciągu kursu.

Czyściutko umyte, w śnieżno - białych bluzeczkach, z czerwonymi wstążkami we włosach, świeże od cudnego powietrza, w blasku słońca porannego stawałyśmy wszystkie, jak jeden mąż, do raportu.

Po złożeniu raportu, w wielkiej ciszy i na baczność, podnoszono uroczyście flagę polską, wreszcie śniadanie, i do pracy dziennej, która była ze skrupulatnością i dyscypliną przestrzegana, Po śniadaniu druhna naczelniczka teoretycznie przerabiała z nami systematykę ćwiczeń wolnych, po której odbywała się musztra, prowadzona przez nas pokolei, potem tok lekcyjny, ściśle przestrzegany, według wymogów sokoła.

Po ćwiczeniach na wolnym powietrzu miałyśmy 1 godz. historii sokoła od założenia, to jest od roku 1867, pracę sokoła w zaborach niemieckich, rosyjskim i austriackim, potem zlot grunwaldzki, Sokół po wybuchu wojny światowej, w wojnie światowej i po wojnie światowej, aż do doby obecnej.

Po historii Sokoła, która nas bardzo interesowała, przerabiałyśmy systematykę przyrządową, teoretycznie i praktycznie.

Półtorej godziny przed obiadem pluskałyśmy się w wodzie.. Po lekcji pływania, której udzielał jedyny w świecie dziewcząt, druh Bielicki, zasiadałyśmy do stołu, strasznie głodne; nie zwracałyśmy uwagi, czy była grochówka wojskowa, czy kapuśniak albo kartoflanka; jadłyśmy, ile się zmieściło, takie miałyśmy szalone apetyty.

Po obiedzie, jedna godzina ciszy i nauki własnej. Obkuwałyśmy w tym czasię historię Sokoła, wychowanie fizyczne, systematykę ćwiczeń i przyrządową; ta ostatnia najgorzej wchodziła nam do głów! Niektóre druhenki pisały listy, albo odpoczywały.

O godz. 3.30 gwizdek wołał nas na lekkoatletykę, prowadzoną przez druha Bielickiego; obejmowała ona wszystko, co należy do lekkoatletyki; potem 1 godz. historii wychowania fizycznego; wszystkie systemy, a to: niemiecki, szwedzki, francuski, angielski, duński, polski i inne, ich założyciele i t. d.

Godz. 4 podwieczorek, potem gry sportowe, tańce narodowe i pląsy. Tańce i pląsy należały do najulubieńszych przez nas lekcyj na kursie, wszystkie niestrudzenie z chęcią, a nawet z przyjemnością uczyłyśmy się tańców narodowych.

Wreszcie wieczerza, a najlepszym specjałem na kolację były smażone kartofle z gęstym mlekiem.

Po całodziennej gonitwie, jak w wojsku w okresie rekruckim, następowała najwspanialsza impreza, na którą z utęsknieniem zawsze — czekałyśmy, to ognisko, iście cygańskie ognisko.

Wspaniały był widok to wielkie rozpalone ognisko, w koło siedzące po turecku wszystkie druhny, a z nami i goście z Tucholi, którzy nas bardzo często odwiedzali, a przede wszystkim dh dr Preis, który otaczał nas ojcowską opieką, starał się aby krzywda nam się nie stała i abyśmy wszystko miały ku zadowoleniu. Jemu jedynie możemy zawdzięczać, że miałyśmy radio, kajak, i wszystkie sprzęty do ćwiczeń przyrządowych.

Prócz gości z Tucholi schodzili się na ognisko wieśniacy z dziećmi z najbliższych wiosek.

O twarzach czerwonych, oświetlonych od ognia, który wysoko wzbijał swoje języki ku niebu, śpiewałyśmy piosenki sokole i dumki, a echo wtórowało nam, — sypały się urozmaicenia, monologi, dialogi, tańce i humoreski, które wywoływały huragany śmiechu. Ognisko kończyłyśmy zawsze naszą ulubioną piosenką, ułożoną przez druhny: „Dokoła las...“

O godz. 9 wieczorem raport wieczorny, modlitwa, spuszczenie flagi polskiej z masztu, mycie się i capstrzyk. Spało się dobrze na słomie, chociaż komary gryzły. Nie ominęły nas alarmy nocne. Biedne byłyśmy wtedy, serca nasze zamierały ze strachu, gdy kroczyłyśmy przez ciemny las, aby przypadkiem w naszej wyprawie nocnej nie stało się coś strasznego. Słychać było w tej ciszy nocnej tylko trzask łamanych gałęzi, a druhny strasznie rozszerzonymi oczami patrzyły w ciemność, czy przypadkiem z za krzaków nie wyłoni się jakiś potwór. Lecz Bogu dzięki! nie spotkał nas żaden! tylko wypadki, że w łóżku znaleziono żaby, albo szyszki, lub pokrzywy, albo pod prześcieradłem miskę z wodą.

Bywały dni znojne, ale były i dni bardzo wesołe. Tydzień przed ukończeniem kursu w niedzielę urządziłyśmy dancing, na który zaprosiłyśmy druhny i druhów z Tucholi. Wtedy to była wrzawa wesoła, nie do opisania, ale zato w ostatnim tygodniu wkuwałyśmy się na zabój, bo w sobotę czekał nas egzamin,

Raniutko o godz. 6 w sobotę egzaminacyjną przyjechał do nas dr. Preis z druhem naczelnikiem Bączyńskim i Gołębiewskim. Z bijącym sercem, po

trzy druhny wchodziłyśmy do komendy na egzamin. Trwał przez cały dzień i ze wszystkich przedmiotów osobno byłyśmy pytane.

Na ostatnim ognisku, gdzie głos zabrał druh naczelnik Bączyński w pięknych słowach przedstawił nam ideę i cel sokoła. Dziękował serdecznie za naszą pracę, zachwycony bowiem był i zadowolony z naszych odpowiedzi, jakie otrzymywał na egzaminie. Na zakończenie solwował hasłem: „Czołem".

W niedzielę rano przed naszym odjazdem odbyło się uroczyste pożegnanie. Łzy w oczach stawały, gdy z uściskiem dłoni wręczano nam dyplomy tymczasowe za naszą pracę. Po przemówieniach pożegnalnych przez naszych przełożonych i zachęcie do dalszej wytrwałej pracy w gniazdach, wsiadłyśmy do auta, aby się udać do Tucholi na zawody.

Smutne, żegnałyśmy te piękne lasy, z którymi zżyłyśmy się i które dały nam tyle piękna! Po zawodach, rozjechałyśmy się wszystkie do swoich miast, zdrowe, opalone, z hartem ducha, aby pobudzać poczucie godności narodowej i osobistej oraz bezinteresownie wypełniać obowiązki społeczne i obywatelskie w gniazdach i szerszym społecznym życiu.



Ognisko, zorganizowane przez Gniazdo Żeńskie Poznań XII Śródmieście.

DZIELNICA MAZOWIECKA

ŁÓDŹ I — niniejszym zawiadamia, iż nowy adres własnego lokalu znajduje się przy ul. Bandurskiego nr 9-11.

Zarząd Dzielnicy w Okólniku nr. 20 (2.XII.37) powziął arcyważną sprawę, mającą ogólne znaczenie, sprawę historji działalności druhen w Dzielnicy Mazowieckiej, w tych słowach:

W związku z zamiarem opracowania historji działalności Sokolic w Dzielnicy Maz., wzywa się dhny o nadesłanie w terminie do 1 lutego 1938 r. wiadomości z dziedziny organizacji Wydzia-

łów Kobiecych w Gn. Dzielnicy Maz., począwszy od najdawniejszych czasów ich powstania tj. od 1906 roku. Obok odpowiedzi na niżej podane pytania pożądane są możliwie obszerne opisy ważniejszych wydarzeń i wspomnień z życia Sokolic oraz fotografje z uroczystości , występów publicznych, ćwiczeń zbiorowych i tp.

W zbieraniu danych powyższych należy zwrócić się do starszych Sokolic, należących dotąd do Gniazda oraz do dawnych dhen i działaczek społecznych i narodowych, o ile można z nimi nawiązać łączność, a również do osób sympatyzujących z Sokołem, które w jakikolwiek sposób zetknęły się z Sokolicami na polu pracy społecznej.

Zebrany materiał będzie wydany drukiem w odrębnej broszurce, która stanowić będzie miłą pamiątkę dla dhen a także pouczający materiał dla młodszych. Odpowiedzi na odezwę należy nadsyłać pod adresem Zarządu Dzielnicy Mazowieckiej, Warszawa, Odyńca 47 m. 1.

KWESTIONARIUSZ

1. Kiedy powstał Wydział lub Oddział Sokolic w Gnieździe, Okręgu. (nazwa Okręgu, Gniazda, rok, miesiąc, dzień). O ile Wydział lub Oddział istniał w czasach zaborczych, to pod jaką nazwą, względnie przy jakiej jawnej organizacji lub stowarzyszeniu?

2. O ile Wydział lub Oddział istnieje bez przerwy od założenia do chwili obecnej, czy też były przerwy w jego działaniu, kiedy i jak długie, co było powodem tego?

3. Kto stanął na czele pierwszego organizującego się Wydziału lub Oddziału Sokolic (imię i nazwisko, zawód ówczesnej Przewodniczącej a także o ile możności i następnych).

4. Jaki był skład liczbowy Wydziału i jak rozdzielono prace między jego członkinie (referaty, sekcje).

5. Czy dhny brały udział z ramienia Sokoła w pracach niepodległościowych i w czasie wojny w organizacjach jak: Straż Obywatelska 1918 i 1920 r., wojsku itp. (kiedy, w jakich organizacjach, w jakiej liczbie itp).

6. Czy druhny uczestniczyły, jako Sokolice, w pracach społecznych, w organizacjach kulturalno - oświatowych, dobroczynnych lub innych, na terenie Dzielnicy lub gdziekolwiek na ziemiach polskich lub obczyźnie.

Zarząd Dzielnicy w Okólniku nr. 2[...] (18.12. 37 r.) podaje:

1. Uroczyste poświęcenie Sokolni w Skarżysku - Kamienna odbyło się w dn. 21.12.37. Aktu poświęcenia dokonał Jego Ekselencja ks. Biskup Lorek, w obecności przedstawicieli władz wojskowych, administracyjnych i Zarządu Okręgu Kieleckiego. Z ramienia Przew. Dzielnicy uczestniczyli w tej uroczystości dhowie ppł. H. Chełmicki i inż. Wł. Dudziński. Zarządowi Gniazda wyrażamy uznanie za wykończenie i oddanie do użytku, w tych trudnych warunkach, okazałego gmachu placówki Sokolej.

Przewodnictwo Dzielnicy przesłało wyrazy uznania za gorliwą i wytrwałą pracę przy budowie gmachu Prezesowi Gniazda, Dhowi Józefowi Sosnowskiemu.

2. Kurs społeczno - organizacyjny dla czynnych Zarządów Gn. i kandydatów, urządził Okręg Częstochowski w dn. 20 i 21.11.37 w Częstochowie. Kurs ten pomyślany był dla Sokołów zajmujących stanowiska we władzach Gniazdowych, celem udzielenia im wskazówek praktycznych w pracy społeczno - sokolej.

Wygłoszone zostały następujące referaty: 1. Karność w służbie dla idei Sokolej. 2. Kwestja żydowska. 3. Kościół a Sokół. 4. Sokół w pracy społecznej, wojskowej i partyjnej. Przewodnictwo Dzielnicy zaleca Zarządom Okręgowym naszej Dzielnicy zorganizowanie tych pożytecznych kursów, by przyśpieszyć wprowadzenie w czyn treści Okólnika Dzielnicy z dn. 14.III.36 r., nr. 5/59/36.

3. **Zjazd Prezesów, Skarbników i Naczelników** Okręgu Kujawsko - Dobrzyńskiego odbył się 5.12.37 we Włocławku. Reprezentowane było 8 gniazd. Poza sprawami bieżącymi, szczególną uwagę poświęcono sprawie regularnego uiszczania opłat na rzecz Władz Sokolich, podejmując szereg rezolucyj w tej dziedzinie. W zjeździe uczestniczyli z ramienia Przew. Dzieln. Dhowie J. Bruss i H. Stawierej. Zarządowi Okręgu życzymy pomyślnych wyników w zapoczątkowanej akcji.

4. **Kurs przeszkoleniowy dla uczestników i przodowników** Okręgu Częstochowskiego odbył się dnia 20 i 21.11. 37 pod kierownictwem Naczelnika Dzielnicy Dha A. Lindnera. Udział trochę za skromny — 15 uczestników.

Równocześnie odbył się pierwszy

Wieczór Sokolic w Częstochowie, połączony z występami gimnastycznymi i popisami dhen oraz młodzieży.

Druhnom życzymy powodzenia w tych poczynaniach.

5. **Kurs przeszkoleniowy dla naczelników i przodowników** Okręgu Lubelskiego przeprowadził Naczelnik Dzielnicy w dn. 5.12.37 w Lublinie. Udział niezbyt liczny.

6. **Kurs przeszkoleniowy dla naczelników i przodowników** Okręgu Warszawskiego w dn. 11 i 12. 12. 37 w Sokolni Gn. Warszawa I. udał się bardzo dobrze. Stawiło się przeszło 30 uczestników, szczególnie z Gniazd pozamiejscowych. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach Naczelnika Dzielnicy, Dha A. Lindnera. Przygotowanie kursu było wzorowe.

Z okazji Zlotu Związkowego w Katowicach, Przewodnictwo Dzielnicy Śląskiej uczciło to wielkie święto Sokole pomnikiem literackim przez wydanie historii Sokolstwa Dzielnicy Śląskiej. Praca ta napisana przez Wincentego Ogrodzińskiego, pt. „Dzieje Dzielnicy Śląskiej „Sokół“, jest zarysem historycznym, obejmującym czasy od przedostania się idei Sokolej na ziemię Śląska, aż do chwili obecnej z wyszczególnieniem jeszcze poszczególnych Gniazd. Dzieło obejmuje: 1. Narodziny idei Sokolej w ogólności. 2. Podłoże Śląskie. 3. Sokół w Cieszyńskim od r. 1924. 4. Na Górnym Śląsku przed powstaniem Okręgu. 5. Okręg Śląski 1902 — 1910 r. 6. Dwulecie pierwszej Dzielnicy. 7. Druga Dzieln. 1922 - 1927 r., ponadto wykaz osób z części I i wykaz miejscowości. Rzecz opracowana bardzo starannie i źródłowo, powinna naszym zdaniem, znaleźć się w każdej biblioteczce sokolej, jako materiał odpowiedni do opracowania referatów, a także nadaje się znakomicie, jako lektura dla dhów interesujących się rozwojem naszej idei i organizacji. Zachęcamy bardzo Zarządy Gniazd i Okręgów, do zakupienia tego podręcznika. Cena przystępna, razem z przesyłką zł. 3.—. Zwracać się do Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej w Katowicach, ul. Kilińskiego 23, konto w PKO nr. 301.550.

Zarząd Dzielnicy w Okólniku nr. 19 (30.11.37 r.) podał wyniki **zawodów strzeleckich** przeprowadzonych systemem korespondencyjnym w dn. 19.9. 1937 r.

W konkurencji KBKS 4 stanęło 5 zespołów po 5 zawodników i zdobyli:

miejsce I dh. Kloze Tadeusz
Gn. Pabianice pkt. 220
„ II dh. Zaorski Stanisław
„ Łódź III „ 215
„ III dh Pałuszny Józef
„ Tomaszów Maz. „ 210
„ IV dh. Jankowski Karol
„ Pabianice „ 207
„ V dh. Pawłowski Marian
„ Łódź „ 203

Zespołowo zajęło miejsce I-sze Gn. Pabianice przez dhów: Elsner Jan, p. 202, Gahler Karol p. 169, Janowski Karol p. 207, Kloze Tadeusz p. 220, i Morecz Józef p. 192, razem 990 pkt.

II-gie miejsce Gn. Łódź III, przez dhów: Góralczyk Adam p. 172, Jarzębowski Konstanty p. 197, Pawłowski Marian p. 203, Zaorski Edmund p. 177, i Zaorski Stanisław p. 215, razem 964 pkt.

III-cie miejsce Gniazdo Tomaszów Maz. przez dhów: Atrachimowicz Józef p. 179, Blewąski Tadeusz p. 175, Bochenek Karol p. 187, Pałuszny Józef p. 210 i Winarski Stanisław p. 202, razem 953 pkt.

W konkurencji P.W. 2 zajęli dhowie

Miejsce I Zaorski Stanisław pkt. 75
Miejsce II Jarzębowski Konstanty pkt. 61
Miejsce III Zaorski Edmund pkt. 58

Poza tym urządziło zawody strzeleckie Gniazdo Włocławek, osiągając 908 pkt.

Naczelnictwa Gniazd winny się zająć tą sprawą, aby przyszłoroczne zawody liczbowo dodatniej wyglądały.

Zarząd Okręgu Kujawsko - Dobrzyńskiego w Okólniku nr. 11, z dn. 9,12. 1937 r. podaje:

Zjazd prezesów i przedstawicieli gniazdowych, połączony z Zebraniem Zarządu Okręgu, odbył się dnia 5 grudnia we Włocławku. Zjazd zgromadził 23 delegatów, reprezentujących 8 Gn. Nieobecne: Radziejów, Nieszawa i Aleksandrów. W zebraniu uczestniczyli ponadto dwaj delegaci Dzielnicy w osobach: sekretarza i skarbnika. Głównym celem Zjazdu była sanacja stosunków finansowych w Gniazdach, a w szczególności sprawa regularnego płacenia składek i wykupywania znaczków związkowych. W wyniku długotrwałej i rzeczowej dyskusji przyjęto przez aklamację treść następującej rezolucji:

1. Członek Zarządu Okręgu Sokoła Kujawsko - Dobrzyńskiego, nie przy-

bywający na zebrania Zarządu Okręgu, musi nadesłać w terminie wcześniejszym usprawiedliwienie, w razie przeciwnym opłaca 5 zł. kary.

2. a) Za terminowe wpływanie składek na rzecz Okręgu, Dzielnicy i Związku, czyni się odpowiedzialnymi prezesów i skarbników gniazdowych,

b) sekretarze Gniazd nie stojący na wysokości zadania, muszą ustąpić z zajmowanych stanowisk,

c) bieżąca prenumerata za „Przewodnik Gimnastyczny „Sokół“ musi być uregulowana, zaś zaległa spłacana ratami,

d) gimnastyka, jako podstawowy środek, prowadzący do wypełnienia naszych szczytnych zadań i celów, musi być otoczona specjalną opieką, zaś naczelnicy muszą przechodzić stałe przeszkolenie.

Zarząd Okręgu będzie dążył do przestrzegania, by wszystkie punkty powyższej rezolucji były odtąd ściśle przez Gniazda wypełniane.

Komisje na POS. Zarząd Okręgu doceniając znaczenie wychowawcze Państwowej Odznaki Sportowej, wystąpił z wnioskiem do W-wa Okręgu Korpusu nr. VIII w Toruniu o zamianowanie dwu sokolich Komisji Egzaminacyjnych w składzie po 3 członków z siedzibą w Włocławku i Aleksandrowie. Posiadając własne tego rodzaju komisje, musimy znacznie zwiększyć w roku przyszłym ilość posiadanych przez nas Odznak Sportowych.

Nagrody wędrowne. Dzięki ofiarności wiceprezesa Okręgu dha W. Jowniewicza, zostały ufundowane dwie nagrody wędrowne za mistrzostwa okręgowe w gimnastyce i lekkiej atletyce, przy czym ta ostatnia nagroda została już w r. b. zdobytą przez Gn. Kowal.

Zarząd Okręgu Warszawskiego w Okólniku nr. 24 (16.12. 1937 r.), podaje:

W dniu 1.12. rb. zostały zakończone wykłady kursu przygotowawczego PW. Colloquium odbyło się dnia 15.12. rb., o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Jasnej 24. Dalszy ciąg kursu PW. — łączność — rozpocznie się w styczniu 1938 roku o ile do tego czasu conajmniej 25 dhn. zda colloquium z kursu przygotowawczego. O terminie colloquium dla tych druhen i ewentualnym rozpoczęciu kursu naczelnictwa Gniazd zostaną zawiadomione. Kurs łączności odbywać się będzie nadal we środy.

Kurs przeszkoleniowy dla naczelników:

W dniach 11 i 12 12. rb. odbył się kurs przeszkoleniowy Okręgu Warszawskiego, prowadzony pod kierownictwem Naczelnika Dzielnicy Maz. dh A. Lindnera.

Wilno. Sokolstwo Wileńskie, na wezwanie Ministra Spraw Wojskowych i Przewodnictwa Związku, stanęło do defilady organizacji młodzieżowych w Święto Niepodległości w dniu 11 Listopada rb., otrzymując od Władz Wojskowych uznanie, za karną postawę szeregów sokolich, zasługującą na szczególne wyróżnienie.

Wieczorem w Gnieździe o godz. 19-ej odbył się obchód Święta Niepodległości, połączony z popisami gimnastycznymi druhen i druhów. Obchód ten, zorganizowany dla szerszych warstw społeczeństwa, cieszył się dużą frekwencją obecnych na sali.

Wiceprezes Gniazda dh Bolesław Kulesiński w swym zagajeniu podkreślił łączność Sokolstwa z Armią Narodową. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. kapelan Gniazda, dh Mgr. Aleksander Mościcki. Okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego - Rydza i Sokolstwa Polskiego, pochwyconym przez publiczność, zakończył mówca podniosłą przemowę.

Na popisy złożyły się: 1) ćwiczenia wolne i tańce narodowe druhen, prowadzone przez naczelniczkę Z. Narbuttową, 2) ćwiczenia młodzieży męskiej i 3) ćwiczenia druhów (piramidy, drążek, poręcze, kółka, koń) prowadzone przez naczelnika M. Kozłowskiego.

Popisy te wypadły bardzo ładnie, tak iż zgromadzeni widzowie nie szczędzili druhnom i druhom zasłużonych braw.

Na zakończenie dh wiceprezes B. Kulesiński gorąco wezwał publiczność do nie przychodzenia do „Sokoła“ jedynie w charakterze widzów, lecz do wstępowania w szeregi Sokole.

Wilno. W niedzielę 19.XII.37, o godzinie 19-ej, odbył się w „Sokole“ tradycyjny „opłatek“ dla członków i zaproszonych gości.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością członek honorowy Gniazda J.E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, który przybył w towarzystwie kapelana Gniazda ks. mgr. Aleksandra Mościckiego. Wchodzącego Arcypaste-

rza powitało Sokolstwo odśpiewaniem Marszu sokolego. Dostojny gość w gorących słowach wyraził swą radość, iż może już następują lepsze czasy dla wszystkich, a zatem i dla kochanej Ojczyzny, poczem życząc „Sokołowi“ łamał się opłatkiem z wszystkimi obecnymi na sali.

Następnie wszyscy zasiedli do skromnej herbatki, w czasie której członek dożywotni Gniazda druh D-r Feliks Świerzyński, Prezes Akcji Katolickiej, w kilku słowach odpowiedział Ks. Arcybiskupowi, dziękując Mu za stałe, serdeczne ustosunkowanie się do „Sokoła“ i jego poczynań.

Chór, wykonujący szereg kolęd, oraz żłobek z postaciami Św. Rodziny, uprzyjemniały zebranym spędzenie tych kilku godzin w sokolni.

Św. Mikołaj obdarował młodzież sokolą łakociami, a starszych tradycyjnymi upominkami.

Odjeżdżającego Arcypasterza zgromadzeni druhny i druhowie pożegnali gromkiem trzykrotnem sokolem „Czołem“.

Odczytanie nadesłanych życzeń i wspólna fotografia przy choince zakończyły uroczystość sokolego opłatku w Gnieździe Wileńskim. W. Narbutt.

Płońsk. Dnia 16.11. 1937 r. Gniazdo urządziło „Wieczór Sokoli“.

Na tle pięknie udekorowanej sceny, po odśpiewaniu Marsza Sokołów, prezes Gniazda, dh dr. Jan Szpakowski, powitał przybyłych przedstawicieli Władz Duchownych, Państwowych i Miejskich i publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniła salę, zobrazował historię Gniazda płońskiego i stwierdził, że Gniazdo na nowo przystąpiło do pracy.

Z kolei Dh vice-prezes Okręgu Wł. Szymaszek w świetnym przemówieniu przedstawił historię, cele i zadania Sokolstwa Polskiego i wskazał, co Sokolstwo ma do spełnienia w dzisiejszych trudnych czasach.

Następnie wyświetlono film ze Zlotu Sokolstwa w Katowicach. Film ten, mimo znacznych skrótów wywarł na zebranych niezwykłe wrażenie.

Po części oficjalnej nastąpiła część koncertowa, w której oklaski zbierali dh Modrzewski za świetne monologi i kwartet Sokołów za wykonanie piosenki.

Wieczór zakończony został odegraniem sztuki scenicznej.



Gniazdo Łagiewniki przed zbiórką do defilady w dn. 11 listop.

SOKOLSTWO NA OBCZYŹNIE

SOKOLSTWO WE FRANCJI

„Wiarus Polski", pismo polskie wychodzące w Lille, podaje w nr. 7 (9.I.38 roku) odezwę noworoczną Prezesa Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgji i Holandji, dha Franciszka Brabandra, p. t.

NOWY ROK 1938 W ŻYCIU SOKOLIM!

Na kadranie dziejowym życia Emigracji Polskiej we Francji, Belgii i Holandii zjawił się Rok 1938, a tym samym w życiu Sokolim w tych krajach tej Emigracji Polskiej, z którą Sokół tak się zżył od tylu lat — ten Rok 1938 błysnął nowym światłem w przyszłość.

Bogaci w doświadczenie lat ubiegłych, Sokoli Polscy wiedzą, jakie poważne obowiązki nakłada na nich ten Nowy Rok! Jak godnie muszą się z nich wywiązać, żeby organizację Sokoła wzmocnić i rozwinąć.

Organizacja Sokola, będąc szczerze demokratyczna, opiera się na wolnych wyborach na zebraniach, tak zwanych walnych, gdzie wszyscy się mogą wypowiedzieć i gdzie większością głosów wybiera się najgorliwszych członków do Zarządu Gniazda.

Zarząd w imieniu Towarzystwa, to znaczy w imieniu wszystkich członków tego Towarzystwa, kieruje przez rok cały Towarzystwem!

Celowo podkreślam te stare zasady, znane nam wszystkim, żeby nie uszły czasami pamięci i przypominam, jak ważnym zebraniem jest Walne Zebranie.

Dlatego poważnie się trzeba zastanowić i wypowiadać swe myśli otwarcie, po sokolemu! Tym bardziej, że Rok ten 1938 otwiera perspektywy nadzwyczaj bogatego programu życia sokolego.

Przede wszystkim, Zlot Sokoli Związkowy *), który się odbędzie w miesiącu lipcu, następnie 15 lecie założenia dawnej Dzielnicy VII-ej, a obecnie Związku Sokolstwa Polskiego, 15 lecie okręgu V, jak i okręgów w Wschodniej i Południowej Francji.

Związek Sokolstwa Polskiego we Francji wydaje książeczkę z ćwiczeniami na zlot nasz tegoroczny, gdzie są również umieszczone wszystkie ćwiczenia pożyteczne dla Sokolic i Sokołów, Młodzieży i Starszych, jak i oceny i punktacje.

Broszura ta musi się znaleźć w rękach wszystkich Sokołów i Sokolic, a nietylko u Naczelników i Prezesów. Ćwiczenia są układu druha Wolskiego, Naczelnika i Instruktora Związku z moją przedmową. Oby Druhny i Druhowie dobry przykład dali, wykupując tę książeczkę, która służyć będzie jako przewodnik duchowy i cielesny.

Z okazji 15-lecia Związku naszego odbędą się piękne uroczystości w jeseieni tego roku, uświetnione i uwiecznione wydaniem: „Pamiętnika Historii Sokolstwa Polskiego we Francji", którym się zajmuje zasłużony nasz druh Ostojak, sekretarz generalny Związku.

Dokładne programy tych wielkich uroczystości Sokolich w roku 1938 zostaną w swoim czasie ogłoszone w prasie polskiej. Pozwalam sobie podać te nowości Szan. Druhnom i Druhom na początku Nowego Roku, który powinien być Rokiem szerokiego i bujnego życia organizacyjnego Sokolego we Francji i szczególnie podaję te nowiny pod rozwagę i serce wszystkim Sokolicom i Sokołom Związku Sokolstwa Polskiego we Francji, Belgii i Holandii z okazji walnych zebrań gniazd i okręgów.

Czołem!

LENS, w styczniu 1938 r.

*) Mowa o Związku Sokolim we Francji, Holandii i Belgii

GWIAZDKA W LYONIE

Tę samą odezwę pomieściło pismo „Narodowiec", wychodzące dla wychodźtwa naszego w Lens; prócz tego w nr 7 z 1938 r. (9.I) „Narodowca" widzieliśmy opis gwiazdki sokolej w Lyonie:

„W sobotę, dnia 1-go stycznia br., członkowie Tow. Gimn. Sokół i Wzajemnej Pomocy przeżywali bardzo miłą uroczystość, Mianowicie zarządy powyższych towarzystw urządziły dla swoich członków i ich dzieci gwiazdkę w kółku zamkniętym, do którego jednak zaproszono sympatyków i przyjaciół wymienionych związków.

Uroczystość gwiazdkowa, która miała miejsce w Domu Polskim, przy ul. Sully, odbyła się pod znakiem miłości braterskiej, zgody i wzajemnej gościnności. Przy nakrytych śnieżno - białymi obrusami stołach zasiadło grono Rodaków obojga płci, wśród których byli obecni przedstawiciel Konsulatu R. P. w Lyonie, przedstawiciel „Narodowca" p. Woźniak, prezes Sokoła okręgu III, druh Dudziak z St. Etienne, prezes Koła Teatralnego, p. Kuszewicz, polscy przemysłowcy, pp. Mrówca, Rodrubin i wielu innych. O godzinie 19 zapalono bogato przystrojoną choinkę, poczem prezes Komitetu Tow. Miejscowych i Wz. Pomocy p. Matłoka otwarł uroczystość, witając serdecznie wszystkich zgromadzonych członków, członkinie i gości, którym imieniem swoim złożył życzenia noworoczne.

Z kolei zebrał głos przedstawiciel Konsulatu w Lyonie p. Szulc, a następnie prezes Sokoła Okr. III, druh Dudziak z St. Etienne. Mówca w szczerych i pięknych słowach zobrazował tradycję gwiazdkową w Polsce oraz podziękował zebranym, że mimo trudnych warunków, zachowują swoje obyczaje, wyniesione z domu rodzinnego i strzegą swych przekonań.

Potem przemówił p. Woźniak, który w im. „Narodowca" i własnym złożył obecnym Rodakom życzenia z okazji Nowego Roku, Towarzystwom zaś życzył dalszej owocnej pracy. Życzenia składali również: przemysłowiec polski ,p. Mrowca i naczelnik gniazda lyońskiego dh Pasiński.

Teraz zjawiło się na scenie w ślicznych strojach kilkoro małych dzieci, które przy płonącej choince wygłosiły kolejno okolicznościowe deklamacje, zyskując sobie uznanie i głośne oklaski.

Po deklamacji prezes Kom. Tow. Miejscowych p. Matłoka oznajmił zebranym o przyznaniu przez Związek Wzajemnej Pomocy p. Henrykowi Rodrubinowi, zam. w Lyonie, dyplomu honorowego w dowód uznania za gorliwą i oddaną pracę społeczną. P. Matłoka wręczył nagrodzonemu dar przy hucznych oklaskach publiczności. P. Rodrubin dziękując gorąco za odznaczenie, przyrzekł nadal pracować dla dobra całego wychodźtwa. Należy dodać, że p. Rodrubin popiera ofiarnie każdą imprezę, szczególnie zaś jego pomoc materialną ujawnia się na rzecz Zw. Wz. Pomocy.

W następnej części programu odśpiewano wspólnie kolędę „Wśród nocnej ciszy", a dalej łamano się tradycyjnym opłatkiem i składano sobie życzenia noworoczne. Nastąpiła bardzo miła atmisfera: gwarzono, śmiano się, obejmowano wzajemnie i całowano. Każdy z obecnych witał Nowy Rok z rozpromienioną twarzą i z nadzieją, że da on ludzkości lepszą przyszłość. Oby nasze życzenia, drodzy Rodacy, spełniły się jaknajrychlej!...

Wkrótce rozdano dziatwie torebki z łakociami, oraz cenne podarki świąteczne, z których młoda latorośl nie posiadała się z radości.

Nie na tem jednak koniec. Oto ruchliwi prezesi pp. Pasiński, Malewski i Matłoka, oraz kilku członków zarządu zaczęli stawiać przed gośćmi pełne naczynia przeróżnych smakołyków oraz napoi. Nie brakło również bułek i smacznej polskiej kiełbasy, której dostarczył na gwiazdkę całkiem bezpłatnie znany z ofiarności polski przemysłowiec p. Mrowca z Lyonu.

Z wyczerpaniem się programu, prezes p. Matłoka zamknął tę niecodzienną uroczystość, dziękując Rodakom za przybycie i życząc im doczekania następnej gwiazdki.

Po gwiazdce odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy.

Pp. Prezesom i wszystkim członkom zarządów powyższych towarzystw, należy się uznanie za zorganizowanie gwiazdki, która dała członkom dużo miłych wrażeń i wesołości.

Zaproszeni „postronni" goście wyrażają niniejszym Sokołowi i Wzajemnej Pomocy serdeczne podziękowanie za ich szczodry gest i równe traktowanie obcych ze swoimi.

SOKOLSTWO POLSKIE W NIEMCZECH

UROCZYSTOŚĆ GNIAZDA BERLIN I.

Oznaką Sokolstwa Polskiego to szary sokół, symbol górnych wzlotów, tak ducha, jak i ciała. Szare upierzenie sokoła to znowu symbol tej szarej, codziennej pracy nad osiągnięciem wyższego celu. Praca ta, w naszym tutaj położeniu, nosi coraz to więcej znamię męczącej walki, teraz już nie tyle o masy, ile o jednostki.

Praca ta przytłacza nieraz swym ciężarem, ale nie braknie nam bynajmniej i momentów wzniosłych, Takim zrywem była uroczystość 48-ej Rocznicy „Sokoła“ Gniazda Berlin I, w listopadzie 1937 r., w Domu Polskim, w Berlinie.

Uroczystość zagaił dh prezes krótkim powitaniem licznych gości, poczem rozsunęła się zasłona sceny, a widzom ukazał się bardzo pomysłowy żywy obraz: grota, obita czerwienią, w poprzek której był umieszczony na kilku stopniach, przeszło dwumetrowy portret Kościuszki, Patrona Sokolstwa Polskiego. Obraz flankowały z obu stron trzy druhny w białych szatach, trzymające w obu rękach naczynia, z których buchał żywy płomień. Na przodzie, po obu bokach sceny stało dwuch druhów z rapierami na warcie, a w samym środku sztandarowy składał na stopniach obrazu sztandar Gniazda, w hołdzie Patronowi Sokoła. Żywy obraz upiększył uroczystość i rozradował oko i umysł; był on pomysłem i wykonaniem, włącznie z portretem Kościuszki, dh Geramusa, jednego z młodych druhów, pełnego poświęcenia dla gniazda.

Odsłonięciu żywego obrazu zawtórowała publiczność, śpiewając Hymn Narodowy i piosenkę „Patrz, Kościuszko, na nas z nieba!“.

Nastąpiło wygłoszenie mowy uroczystościowej przez prezesa Gniazda, druha Czesława Jakielskiego. Mówca podał szkic powstania idei i organizacji sokolej, poczem streścił cele Sokoła, przystosowane do położenia naszego na obczyźnie; mówił także o trudnościach pracy. Inicjatywy i pomysłów Sokołom nie braknie — mówił — braknie natomiast rąk do pracy, wobec stałego wynaradawiania się młodzieży naszej i przez to i całego społeczeństwa; główną winę obecnego słabego stanu językowego i przekonań polskich wśród młodzieży ponoszą rodzice, dh prezes apelował więc do rodziców, aby spełniali swe przyrodzone obowiązki, a wskazując na pracę i dążenia Sokoła, że w nim jest możność pielęgnowania i utrwalania nabytych w domu i szkółce przekonań i świadomości narodowej, łącznie z możnością uprawiania ćwiczeń cielesnych w swojskim gronie.

Skolei składali życzenia przedstawiciele organizacji polskich. Prawie wszyscy mówcy nawiązywali do słów dh prezesa, a z życzeń ich przebijała życzliwość i troska o rozwój Sokoła gn. Berlin. Znamienną zwłaszcza, bo od kilku lat nie notowaną, była obecność przedstawiciela Zw. Polaków w N. Dzieln. II..

Miejmy nadzieję, że może wreszcie zapoczątkuje się przez Sokół pożądane zbliżenie się wszystkich organizacji.

Następnie odczytano telegramy i życzenia, które gniazdo odebrało

od kilku druhów pozamiejscowych, z Szwajcarji, Polski itd., od Przewodnictwa Związku Sokołów w Polsce, z Dzielnicy Mazowieckiej i Małopolskiej, z gn. Kolonii n. Renem. Z wszystkich życzeń przędła się nić wzajemności i życzliwości przez przestworza i granice...

W dalszym ciągu uroczystości uczczono dwóch zasłużonych członków Gniazda. Wręczono dyplomy członkowstwa honorowego wiceprezesowi Gniazda, druhowi Ignacemu Kędzierskiemu, za zasługi ogólnie położone na niwie sokolej na obczyźnie w przeciągu kilkudziesięciu lat, i obecnemu prezesowi Gnazda, druhowi Czesławowi Jakielskiemu, za 25 letnie przynależenie do Gniazda Berlin I., za głębokie poświęcenie i nieustanną pracę nad rozwojem i utrzymaniem gniazda, zwłaszcza podczas długoletniej jego prezesury.

Aktu tego dokonał, przy głośnych brawach i oklaskach publiczności, jeden ze seniorów gniazda, a jedna z druhen wręczyła w imieniu druhen jubilatom bukiety kwiatów.

Koło Śpiewu, pod op. św. Cecylii, które zawsze chętnie upiększa swym śpiewem sokole uroczystości, zaśpiewało jubilatom przygodną pieśń „Niechaj żyją nam“, podnosząc przez to jeszcze więcej miły nastrój.

Drużyna żeńska, pod kierown. Druhny Gołembkówny Heleny, wystąpiła z ćwiczeniami zlotowymi, które druhny bezbłędnie, pięknie i płynnie wykonały.

Po tem ćwiczyli wspólnie druhny i druhowie, pod kierown. druha Rybackiego; było na co patrzeć, czym się cieszyć i co podziwiać. Całość wypadła okazale.

Zabawa taneczna, pogawędki przytrzymały gości i drużynę do późnej godziny.

„Dzwon“, miesięcznik Związku Wzajemnej Pomocy, tow. polsko - katolickich w Westfalii, Nadrenii i Diecezji Berlin, podaje w numerze styczniowym 1938 r. opis obchodu 48 rocznicy Tow. Gimn. „Sokół“ Berlin I, w dniu 14.11. 1937 r.

Podajemy w istotnych wyjątkach:

Uroczystość zagaja o godz. 8 wieczorem prezes gniazda druh Jakielski. Przy odsłonięciu żywego obrazu „Hołd Kościuszce“, publiczność stojąco śpiewa hymn: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Prezes wita wszystkich obecnych, specjalnie zaś przedstawicieli towarzystw i organizacji, jak: Związku Polaków w N., Centralnego Domu Polskiego, Banku spółdzielni „Pomoc“, Harcerstwa, Związku Wzajemnej Pomocy, swego członka honorowego, tow. Przemysłowców Polskich, tow. śpiewu „Oświata“ i Wydawnictwo „Dziennika pod opieką św. Cecylii, tow. szkolne Berlińskiego“.

Prezes dh. Jakielski streszcza cele i ideały Sokole. Przedstawiciele składają towarzystwu jubilatowi życzenia. Prezes odczytuje szereg życzeń swych członków pozamiejscowych, jako też bratnich organizacji z kraju i zagranicy.

Następuje uczczenie dwuch zasłużonych członków, których tow. mianuje członkami honorowymi; druha Ign. Kędzierskiego, który przez 36 lat bez przerwy był wzorowym i gorliwym Sokołem; i dha Czesława Jakielskiego, który przez lat 25 służy wiernie Sokołowi, a w ostatnich latach jest jego prezesem. W dowód uznania wręcza jubilatom piękne dyplomy druhna Gołąbkówna.

Chór św. Cecylii występuje z dwiema pieśniami: W imieniu jubilatów dziękuje dh Jakielski.

Przy ponownem odsłonięciu żywego obrazu: „Hołd Kościuszce“ zaśpiewano wspólnie Hymn Sokoli i prezes zamyka uroczystość, dziękując wszystkim obecnym i życząc im przyjemnej zabawy. Nastąpiły tańce a w międzyczasie występy Sokołów i Sokolic gniazda.

Całość popisów wypadła doskonale. Bawiono się ochoczo do przepisanej godziny.

Uroczystość odbyła się w salach Domu Polskiego. Publiszność dopisała a przede wszystkim młodzież. Piszący niniejsze stwierdza, że mówiono tylko po polsku; muzyka niestety składała się z samych niemców; (czy tu w Berlinie nie mamy polskich muzyków?) Obsługa stołowa była nie wystarczalna, a jeden z stołowych nie mówił wcale po polsku, a przecież publiczność polska w „Domu Polskim" domaga się obsługi polskiej.

Obecny.

31 ROCZNICA GNIAZDA SCHOENEBERG

Jedna z najważniejszych organizacji w społeczeństwie naszym obchodziła swą 31 rocznicę. Ażeby okazać owoce swej pracy na niwie fizycznego i duchowego wychowania młodzieży, Gniazdo Schöneberg sprosiło wszystkich rodaków miejscowości Schöneberg i okolicy na obchód. Rodacy przybyli licznie, by zadokumentować, że Sokół w społeczeństwie naszym istnieć musi i będzie.

Część urzędową zagaił dh prezes Golimowski hasłem Sokolim: „Czołem", poczym wspólnie odśpiewano Hymn Narodowy. W chwili, gdy zaintonowano Hymn, ukazała się ładnie, z symbolami sokolemi, udekorowana scena. Następnie dh prezes powitał przybyłych przedstawicieli organizacji polskich i nader licznych gości. W krótkiej przemowie przedstawił dh prezes obecnym znaczenie Sokoła i mozolną pracę, utrzymania tej organizacji. Po przemówieniu odśpiewało Koło Śpiewacze — dwa utwory. Następnie składali delegaci swe życzenia. Jako przedstawiciel naczelnej organizacji Związku Polaków, Oddział Schöneberg, przemawiał pan Karaszewski, przypominając, że Sokoli są bardzo aktywni w swej pracy dla społeczeństwa, i dlatego nie może nie być Sokoła. Mówca przypominał, jakie ciężkie i krytyczne chwile przyżywała organizacja Sokola, która będąc wytrwałą w swych przekonaniach i w pracy — zwyciężyła.

Jako delegat Związku Sokolstwa Polskiego w Niemczech, przemawiał druh Naczelnik Białas, który wzywał wszystkich do współpracy, a do rodziców apelował gorąco, ażeby uczyli swą dziatwę władać językiem polskim. Bo gdy język będzie zaniedbany, to w przyszłości społeczeństwu grozi zagłada. Przemowę dha Naczelnika przerywano hucznymi oklaskami, na dowód, że słowa jego zrozumiano i uznano. Jako następny delegat przemawiał pan Pawlak, przedstawiciel Związku Wzajemnej Pomocy, który wyraził swe szczere zadowolenie, iż organizacja, jemnej Pomocy, który wyraził swe szczere zadowolenie, iż organizacje, które do niedawna zwalczały Sokołów, dzisiaj przyszły do przekonania, że Sokoli są dla społeczeństwa potrzebni i tym poświadczyli zwycięstwo Sokołów. Przy końcu apelował prezes do obecnej młodzieży, ażeby wstępowała do szeregów sokolich, z których niejeden wyszedł na dobrego Polaka.

W przerwach zabawy tanecznej występowali Sokoli z udanymi ćwiczeniami gimnastycznymi. Poza tym był jeszcze występ gościnny, mianowicie, dwoje Harcerzy okazało świetnie odtańczone „„Fantazje tańca góralskiego".

Sokolstwo maszeruje dalej, a Sokoli w Gn. Schöneberg nie poraz pierwszy pokazali, że nie ma przeszkód, którychby się nie pokonało.

...Hej, Sokoli, naprzód marsz...

WIADOMOŚCI Z GNIAZD BERLIŃSKICH

Sokolstwo Polskie w Niemczech nie szuka nowego ideału, tylko wierzy w ten sam ideał, jak i całe Sokolstwo, w tę wielką ideę sokolą, która nas brata i podnosi. Pracujemy tak, by praca sokola prawdziwy blask dawała na zewnątrz. Są trudne przeszkody do zdobywania, ale trzeba oduczyć się obawiać wzruszeń własnego serca.



Portret Kościuszki na 48-leciu gniazda Berlin I

W Berlinie istnieją cztery Gniazda, które ćwiczą w ćwiczniach miejskich za opłatą 3.00 mk na godz. Te cztery Gniazda są podstawą Związku, a liczą razem 140 członków i członkiń.

Tylko boiska nie posiada Sokół w Berlinie.

Rocznica Berlina III-go we wrześniu udała się dobrze, ćwiczenia druhów, druhen maczugami i obręczą udały się bez zarzutu; prezes A. Balcerek.

31. października odbyła się Rocznica Gniazda Charlottenburg; zebrało się mało gości, może z powodu innych obchodów. Także występowało Koło Śpiewu Chbgu. Występów gimnast. nie było. Tu drużyny bratnich Gniazd winny poprzeć w pokaźniejszej liczbie Gniazdo Charlotenburg; prezes: A. Jasiak.

Dnia 7 listopada odbyła się Rocznica Gniazda Schoeneberg, którą można zaliczyć do udanych. Rodacy poparli uroczystość dość dobrze; odbył się także występ gimnast.; — prezesem Gniazda druh Golimowski.

14 listopada odbyła się Rocznica Gniazda Berlin I, w Domu Polskim, na której drużyna męska i żeńska występowała z ćwiczeniami, które się udały znakomicie. Przez Rodaków była i ta Rocznica dobrze popartą; sala była ślicznie udekorowana, a żywy obraz na scenie był bardzo dobry. — Prezesem Gniazda druh Jakielski. —

Nadmienić trzeba, że do bardzo dobrych Gniazd zaliczyć można Gniazdo Wielka Dąbrówka, liczące członków 47, w tym 80 proc. ćwiczących.



ZWIĄZEK TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ“ W POLSCE

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 40 KONTO P.K.O. 5582 TEL. 2-69-62

W S Z Y S C Y P O W I N N I W Y S T Ę P O W A Ć

w mundurach sokolich, których dostarcza tylko **WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH,** już od zł. 9,— można mieć mundur sokoli, czamary galowe od zł. 75,—. Zakupujcie tylko w Wydziale Dostaw, który dostarcza towary przepisowe solidne i znacznie taniej od cen rynkowych; kupując w Związkowym **WYDZIALE DOSTAW SOKOLICH,** powiększacie swój kapitał związkowy, Wydział Dostaw pracuje tylko dla Was, dbając o jednolity wygląd i ocenę na zewnątrz. Poniżej zamieszczamy ceny:

C z o ł e m!

ZWIĄZKOWY WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH

Sukno na mundury galowe kolor przepis. gat. I-szy mtr.	zł.	
Ubrania drelichowe, bluza i spodnie gat. Iszy	„	9,00
Koszule karmazyn gat. I-szy	„	9,50
Koszule karmazyn gat.II -gi	„	7,00
Koszule piaskowe satynowe	„	6,00
Klamry do pasów ozdobne sokole	„	3,50
Pantofle gimn.-lekkoatletyczne, wierzch skórzany i podeszew skórzana z gumą	„	7,50
Meszty męskie, specjalny fason Wydziału Dostaw, całe skórzane, bardzo lekkie i praktyczne	„	7,50
Pantofle gimn. brezentowe na zamszowej podeszwie od	„	1,90
Pantofle gimn. brezentowe na bawolej podeszwie . . .	„	3,50
Pantofle do biegu na fińskich kolcach	„	15,00
Pantofle do skoku z kolcami w pięcie	„	16,00
Pantofle szermiercze czarne na gumie	„	13,00
Buty bokserskie na bawolej podeszwie	„	11,50
Pasy skórzane ze sprzączką	„	5,00
Pasy skórzane z klamrą ozdobną	„	8,50
Rękawiczki kremowe (imitacja zamszu)	„	1,90
Spinki do koszul karmazyn	„	0,50
Tablice kroju mundurów	„	0,80
Spodenki satynowe granat krótkie	„	1,50

Trykoty do ć w i c z e ń.

Koszulki białe bez rękawów obszyte taśmą czerwoną:

Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6
1,70	1,90	2,10	2,30	2,50	2,70

Koszulki białe bez rękawów nieobszyte taśmą:

Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6
1,10	1,30	1,50	1,70	1,90	2,10

Spodnie gimn. długie bawełniane:

Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6
6,90	7,80	8,70	9,70	10,50

Spodnie wełniane, długie ze 100% wełny (kamgarnowej) przy zamówieniu należy podawać wymiar, długość od biodra do kostki przy nodze, objętość w talii:

długość	100 cm	zł.	19,—
„	105 „	„	21,—
„	110 „	„	23,—
„	115 „	„	25,—

Spodenki krótkie bawełniane:

Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6
1,60	1,80	2,00	2,20	2,40	2,60

Taśma na paski do spodni ćwicz. niebieska dla naczeln. „ 0,80
Trąbki . . , ... „ 4,00
Taśma na paski do spodni ćwiczebnych czerwona mtr. . zł. 0,80
Sznur do trąbek mtr. . . . . „ 0,35

DLA STAŁYCH DRUŻYN SOKOLICH.

Gwiazdki na kołnierze szt. . . . . „ 0,30
Narożniki na kołnierze para . . . . „ 0,25
Proporczyki oddziału konnego na kołnierze para . . . „ 0,30
Proporczyki oddziału konnego na lance sztuka . . . . „ 3,00
Sokoliki na kołnierze para . . . . „ 0,40
Drelich gat. I-szy mtr. . . . . „ 1,70
Drelich gat. extra nie płowiejący mtr. . . . . „ 1,90
Owijacze trykotowe para . . . . „ 1,00

DLA DOROSTU MĘSKIEGO.

Drelich granat. w dobrym gat. na spodenki dla młodzieży „ 1,90
Czepeczki dla młodzieży przepisowe . . . . „ 2,80
Koszulki czerwone . . . . „ 4,00
Spodenki drelichowe . . . . „ 4,00
Paski skórzane dla młodzieży przepisowe . . . . . . „ 3,60

DLA DRUHEN.

Skarpetki białe do ćwiczeń (w wysokim gatunku) . . . „ 1,20
Bluzeczki przepisowe do ćwiczeń . . . . „ 1,55
Pantofle białe z angielskiego płótna . . . . „ 3,50
Pantofle białe skórkowe (rzymianki) sandałki . . . . „ 3,90
Wełna na mundury granat przepisowa mtr. . . . . . . „ 8,00
Satyna karmazyn na podszewkę do mundur. nie farbująca „ 1,80
Wstążki na głowę z satyny gat. I-szy, odpas. po 1 mtr. „ 0,50
Materiały amarantowe na wyłogi do munduru (odpasowane kawałki na parę) . . . . „ 0,70
Kapelusze granatowe . . . . „ 2,90
Pończochy do ćwiczeń czarne od . . . . „ 1,50
Pończochy z majteczkami dla zawodniczek i popisy . . „ 4,00
Meszty damskie ze specjalnej skóry (czarne) . . . . . „ 5,90
Sokoliki na agrafkę do kapelusików . . . . „ 0,50
Tablice kroju mundurów . . . . „ 0,80

RÓŻNE.

Oznaki związkowe srebrne na emalii . . . . „ 3,00
Kokardki : : . . . . „ 0,35
Manierki szklane futerał sukienny, typ wojskowy . . . „ 0,50
Nagrody sportowe z godłem Sokoła, żetony, plakiety i odznaki dla sekcji kolarskiej, strzeleckiej i ogólne.
Żetony sokole:
bronzowe . . . . „ 2,50
srebrzone . . . . „ 3,00
złocone . . . . „ 3,00
Odznaki na mundury dla zarządów gniazdowych, okręgowych i dzielnicowych . . . . „ 0,80
Opaski dla prezesów, wiceprez., naczelników i zastępców:
gniazdowe . . . . „ 2,00
okręgowe . . . . „ 2,50
dzielnicowe . . . . „ 2,75
Pieczątki okrągłe gniazdowe przepisowe . . . . „ 4,50
Pieczątki okrągłe okręgowe i dzielnicowe . . . . . . „ 5,50
Pieczątki nagłówkowe do korespondencji gniazda . . . „ 4,50
Pieczątki nagłówkowe okręgowe i dzielnicowe . . . . „ 5,50
Pieczątki: prezes, naczelnik, sekretarz itp. po . . . . . „ 1,10
Pióra do czapek i kapelusików od 25 groszy do . . . . „ 1,50

Składamy oferty na wszystkie przyrządy gimnastyczne i dostarczamy według żądania.

Od Redakcji:

1. Wszystkim druhnom i druhom, oraz instytucjom, które przysłały nam życzenia noworoczne i świąteczne, składamy serdeczne podziękowanie.

2. W numerze grudniowym r. ub. wkradła się pożałowania godna omyłka, którą niniejszem prostujemy.

Na str. 579 podano, że poświęcenia sokolni w Skarżysku-Kamiennej dokonał J. E. Ks. Biskup Sonik, powinno być J. E. Ks. Biskup Lorek.

3. Wiersz „Rząd Narodowy“ (str. 21) jest utworem oryginalnym, z czasów Powstania styczniowego.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	Kraków, Piłsudskiego 27. — Konto P. K. O. 412.320
MAŁOPOLSKIEJ	Lwów, Sokoła 7, II p. — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1. — Konto P.K.O. 10.545
POMORSKIEJ	Toruń, Szeroka 17. — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	Katowice, Kilińskiego 25. — Konto P. K. O. 301.550
WIELKOPOLSKIEJ	Poznań, Wały Z. Augusta 10. — KONTO P. K. O. 205.211

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.